Kuryer Poznański.

No. 243. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 24 października 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 24 października.

Z szczupłego zasobu doniesień politycznych, jakie nas dziś doszły, najważniejszém dla nas jest, że na mocy ukazu carskiego rozpisany został na rok 1874 pobór w cesarstwie i Królestwie Polskiém 150,000 rekruta. Ileż to znowu rodzin polskich ta doroczna branka okryje żałobą!

Anglia, która coraz więcéj utraca samowolnie wpływu na sprawy europejskie, odwołała posła swego przy boku Ojca św. Times naturalnie bardzo z tego wypadku zadowolony i dodaje, że pomimo szacunku i cześci, jakie ma dla osoby Piusa IX, przyznać musi, że nie posiada On już żadnéj władzy doczesnéj, utrzymywanie zatém przy Watykanie osobnego dyplomaty było równie nie na miejscu, jak stacyonowanie okrętu „Orénoque“ w porcie Civita Vecchii. — Tak rozumuje Times, ale czy wzmagająca się z dniem każdym znaczna już liczba katolików angielskich krok ten pochwali, mocno wątpimy.

Z Hiszpanii przynoszą znów telegramy madryckie pełno nowin o rzekomych porażkach wojsk karlistowskich. I tak musieli oni podobno opuścić prowincye Alicante i Murcia, a Don Alfons, który ponownie usiłował przekroczyć Ebro, został nietylko odparty, ale nawet ma być energicznie przez siły republikańskie ścigany. Pobity zaś przez jenerała Daban pod Bogarra wódz karlistowski Lozano został wraz z kilku oficerami pochwytany przez republikanów i będzie stawiony pod sąd wojenny. Można się łatwo domyślić, jaki go los czeka.

Rząd holenderski ogłosił tych dni pisma jenerała van Swieten, naczelnego wodza drugiéj wyprawy do Aczynu, które ją nietylko całkiém wobec nie zbyt przychylnéj opinii publicznéj usprawiedliwia, ale oraz w jak najświetniejszém wystawia świetle. Według sprawozdania tego wojskowy cel wyprawy został całkowicie przez wzięcie Kratonu osiągnięty. Przez zdobycie tego ważnego punktu zabezpieczoną została komunikacya z morzem, a poddawanie się drobniejszych szczepów dowodzi, że opór sułtana Aczynu coraz jest słabszym. Są przeto wszelkie widoki, że wojna niebawem pomyślnie będzie ukończoną.

Apelacya ks. Kubeczaka do Stolicy Apostolskiéj.

I.

Nareszcie znalazł ks. Kubeczak instancyą, do któréj mu odwołać sie należało od razu, jak tylko sądził, że niesłusznie lub nieważnie został imiennie wyklęty, odwrócił się w swéj sprawie do Stolicy Apostolskiéj, do jeneralnéj kongregacyi w Rzymie.

Wpierw założył rekurs do kapituły poznańskiéj; od niéj, jak oczywista, nie odebrawszy żadnéj decyzyi, do jakiéj dziś nie jest ona wcale uprawnioną, zanosi żałobę swą do Stolicy Apostolskiéj. Jednak nie przestaje uważać kapituły za kompetentną władzę, bo skarży się na ks. dziekana Rzeźniewskiego w swym wywodzie: „Czy nie powinien był donieść poznańskiéj kapitule o moim wyborze?“ — a nawet dziś jeszcze „uprasza w wszelkiéj pokorze świętą kongregacyą, ażeby nakazała przez poznańską kapitułę ogłosić w jego (sic.) parafii, że exkomunika rzucona nań nie była ważna, że miał prawo do probostwa i dla tego na niém zatwierdzon zostaje.“

Jest w tém błąd i omyłka nie mała: kapituła nie jest władzą, jak uparcie sądzi ks. Kubeczak.

Kapituła z reguły wstępuje w prawa biskupie co do zarządu dyecezyi, gdy Stolica biskupia jest opróżniona (cap. His quae 11, cap. Cum olim. 14 de majoritate et obedientia). Aliści Sobór trydencki (sess. 24 c. 16 de reform.) zobowięzuje kapitułę, by w przeciągu dni ośmiu obrała swego wikaryusza O tém wiedzieli prawodawcy pruscy i dla tego § 6 prawa o zarządzie opróżnionych biskupstw orzeka: „Jeżeli biskupia stolica wskutek wyroku sądowego będzie opróżniona, naczelny prezes wezwie kapitułę, aby natychmiast obrała wikaryusza kapitulnego.“

W myśl tego prawa, gdy trybunał dla spraw kościelnych złożył naszego ks. Arcypasterza z urzędu biskupiego, zażądał naczelny prezes od kapituł obu, ażeby obrały wikaryuszów swoich dla zarządu dyecezyi. Oczywiście kapituły, nie uznając kompetencyi sądu świeckiego do składania duchownych z urzędu kościelnego, a ztąd nie uznając i złożenia ks. Arcybiskupa z urzędu za ważne wobec kanonicznego prawa, nie mogły być powolne wezwaniu.

Ks. Kubeczak, przyjmując prawa majowe, uznając supremacyą państwa nad Kościołem wbrew kanonom (c. 6. Sollicitae — de majoritate et obedientia), a zatém i uznając wyrok świeckiego trybunału naprzeciw ks. Arcybiskupowi, może n. p. nie zgadzać się na akces duchowieństwa do aktu kapituł, tak solidarny, że zaledwie drobna część od niego się usunęła; może się nawet łudzić nadzieją, jaką wyraził w swym okólniku „z boreckiéj wysokości“ wydanym, iż kapłani, co akcesu nie podpisali, po jego stoją stronie, może się łudzić tém, że nie wszyscy odparli z oburzeniem jego insinuacyą: ależ po tak stanowczéj odmowie danéj rządowi nie powinien już kapituły uważać za władzę dyecezalną

Sam rozum wskazuje, że nikogo za władzę mieć nie można, kto nią być nie chce. Kiedy kapituły odmówiły oboru wikaryusza, mogła by chyba być kwestya, do kogo należy zaradzenie potrzebie (supplenda negligentia praelatorum); gdyby one były rzeczywiście zaniedbały tu obowiązku, wtedy stósowałyby się dalsze rozporządzenia Soboru w przywiedzioném miejscu wydane (s. 24 c. 16 d. ref.), żeby wybór wikaryusza na wszelki sposób przyjść mógł do skutku.

Prawa majowe (§ 6 o zarządzie bisk.) powagą świeckiéj władzy zaradzają rzekomemu zaniedbaniu ze strony kapituł, przekazując prawa biskupie co do zarządu majątkiem kościelnym administratorowi rządowemu.

Kapituły nie mogły przystąpić do oboru wikaryusza; bo wezwané do tego na mocy praw majowych, wskutek wyroku sądowego, składającego ks. Arcybiskupa z urzędu, gdyby się były przychyliły, tém samém zdawałyby się i przyjmować supremacyą państwa nad Kościołem w prawach majowych wyrażoną, a w wyroku sądowym naprzeciw ks. Arcybiskupowi zastósowaną.

Gdyby nie ta obawa, mogłaby rzeczywiście kapituła przez wikaryusza swego zarządzać dyecezyą osieroconą. Jednak rząd z pewnością nie napierałby na to; owszém z pewnością nie byłoby mu miłą rzeczą, gdyby były kapituły zechciały korzystać z prawa, jakie im prawo kościelne przyznaje w razie wprowadzenia biskupa w niewolą przez nieprzyjaciół Kościoła. (c. Si episc. 8 de supplenda negl. praelat. in 6.) Na nic zresztą nie przydałoby się dyecezyi, gdyby kapituły na mocy kościelnego prawa, nie „państwowo-kościelnych“ praw majowych były zechciały obrać wikaryusza; boć wedle § 1 i 2 prawa o zarządzie biskupstw opróżnionych, musiałby tenże nawet poprzysiądz nie tylko wierność królowi, ale i uległość prawom państwa wszystkim, a więc i majowym. To dostateczną wskazówką dla tych, co byli wątpliwi, czy nie byłoby lepiéj, żeby kapituły rzeczywiście były obrały wikaryusza na wezwanie rządu.

Prawo kanoniczne przewidziało już tę ostateczność, że po uwięzieniu biskupa i kapituła, (po Soborze Trydenckim) wikaryusz kapitulny znajdzie ze strony nieprzyjaciół Kościoła trudności nieprzełamane w zarządzaniu dyecezyą osieroconą.

Dla tego przywiedziony przez nas dekret

Safar-Hadży

czyli

Moskale w Samarkandzie

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 241.)

W przeddzień publicznego targu Indyanin wszedł z tryumfem udanym do mieszkania Relejewa, głosząc, że wynalazł nareszcie sposób komunikowania się z Taszkendem! Poczém wydobył butelkę wina — rzadkość niemałą w Bokharze — i zaprosił jeńca do wychylenia czary na powodzenie rozpoczętych o jego wolność rokowań.

Relejew bez namysłu wypił podany sobie napój. Atoli wino mocno było znarkotyzowane. Relejew padł bez zmysłów i obudził się dopiero nazajutrz, ubrany, umalowany i wystawiony na targowisku Divanbegu.

Niepodobna opisać gniewu, jaki naówczas powstał w duszy majora, ani powtórzyć przekleństw, któremi obsypał multaniego. Dumna i niepodległa europejska natura cierpiała nad upokarzającém położeniem swojém. Mimo kajdan zrywał się raz po raz, jakby był sposób odepchnięcia napływu ciekawych. Drżały wargi jego, łzy wściekłości napełniały źrenice, a tłum próżniaczy cieszył się niepomału widokiem mężczyzny w wspaniałym stroju i przyborach, szarpiącego się rozpaczliwie przy słupie. O kilka kroków daléj grono Kirgizów i Turkomanów w towarzystwie Urumbaya rozmawiało, czekając owoców sprzedaży swego jeńca.

Tymczasem Indyanin, który miał zachwalać swój towar kupczącym, rozmawiał żywo ze starcem przybranym w zielony zawój, co jest oznaką potomków Proroka.

— Nie do uwierzenia! powtarzał ów starzec.

— A jednak prawdziwe; zabił on stu czarnych Turkomanów bez niczyjéj pomocy. Ranny był nie wiem wiele razy, przez tydzień do konia przywiązany, wreszcie wtrącony do pluskiewnika. Niema nawet dwóch miesięcy odkąd .. Ale proszę mu się przypatrzeć.

Multani przystąpił do Relejewa, odsunął włosy ze skroni, aby ukazać świeżo zagojoną ranę.

— Oto jeszcze ślady dobitne, ciało zaś dotąd od tysiącznych ukąszeń pozostało czerwone.

Indyanin otworzył szatę jeńca i starzec w istocie mógł dostrzedz na piersi Relejewa plamy czerwone, skutki nie tyle ukąszeń, jak środków leczących zbyt gwałtownie użytych.

— Okup będzie królewski, a tymczasem możesz go użyć do roboty, patrz jaki mocny, czerstwy, dotknij się karku, muszkułów!

I multani ręką pieścił twarz i ramiona jeńca. Relejew nie mógł znieść tego dotknięcia i tak gwałtownie się rzucił, że kajdany z głośnym brzękiem odezwały się na posadzie. Multani zaśmiał się dziko. Wtedy wściekłość Relejewa do ostatecznych doszła kresów; wrzasnął z rozpaczą, topiąc w starcu oczy jak sztylety.

— Jeżeli mnie zakupisz, starcze, nieomieszkam na tobie pomścić dotknięcia tego nędznika!

— Ho! ho! odezwał się starzec, podobno nie jest łagodnym.

— To jedynie skutkiem zdumienia, przekładał Indyanin. Przez cały miesiąc był on cichy jak baranek, figiel, jaki mu ostatniéj nocy spłatano, chwilowo go rozjuszył.

I szepnął tłómaczenie na ucho starca.

— Masz słuszność, rzekł wtedy ten ostatni, przytakując głową.

Poczém trącił nogą leżącego jeńca.

— Jakiegoż się można spodziewać za ciebie wykupu, psiawiaro?

Tymczasem Relejew się uspokoił i postanowił nie przerywać już więcéj milczenia pogardy.

— Nie odpowie i słowa! zawołał multani. Nikt jego oporu nie zwalczy, znam go pod tym względem. Ale oto i nasz pryncypał, on wam to wszystko wyjaśni.

— Nie potrzeba tu nikogo, powiedz cenę a zakupię go od razu.

— Niepodobna mi jest zacenić go niżéj od 4000 tomanów.

— Czyś oszalał? 4000 tomanów. Jeżeli ci dam 3000 powinieneś być zadowolniony.

Tymczasem Urumbay przystąpił bliżéj, a po krótkiéj naradzie z resztą Turkomanów, zbliżył się do głównego kupca.

— Podobno lepszéj nie dostaniemy zapłaty. Dajcie go i za 3000, szepnął zcicha do multaniego.

— Poczekajcie, może się trafi lepszy kupiec.

— Byle prędko, nuż się starzec cofnie, a tu się towarzysze moi niecierpliwią.

— Przecież znam moje rzemiosło! poczekajcie jeszcze trochę.

W téj właśnie chwili po obu przeciwnych stronach placu ukazały się dwa oddziały jeźdźców. Z jednéj poważnie kłusował Safar Hadży w orszaku czarnych Turkomanów, z drugiéj Mirża Mohammud głośno rozmawiał z towarzyszącém mu gronem urzędników haństwa. Na widok Turkomanów Mohammud spiął konia ostrogą, ażeby ich wyprzedzić u progu szopy. Turkomani nie przyspieszyli kroku i jechali daléj poważnie, jakby nie zważając na zmianę i niepokój objawiający się w przeciwnych szeregach.

Gdy multani poznał Mohammuda, chciał natychmiast ukończyć sprawę ze starcem.

— Dawaj tedy ostatnią cenę, targować się nie będę.

— 3500 tomanów, odrzekł starzec, ani szeląga więcéj.

— Ja dam 4000, kupując jeńca w imieniu emira! okrzyknął Mohammud spoglądając dumnie na otaczających.

Multani skłonił się do ziemi i chciał się potargować, choć wiedział, że niepodobna było sprzeciwiać się woli tak wysokiego nabywcy: atoli mu czasu nie zostawiono. Gromada Turkomanów okoliła szopę i Safar Hadży dziarsko z konia zeskoczył.

— Ja zaś daję 5000 tomanów! zawołał.

Mohammud pobladł nieznacznie; wszakże wnet ochłonął z chwilowego zmięszania. Licząc na opiekę emira i orszak tadżyków, którzy go ścieśnioném otoczyli kołem, podniósł głowę mówiąc dobitnie:

— Serdar chyba słów moich nie dosłyszał, emir kupuje dla siebie tego jeńca.

— Zapłacę 5000 tomanów! powtórzył Safar.

Mohammud zwrócił się ku swoim.

— Podobno te zakamieniałe złodzieje zrozumieć nas nie chcą! 6000 tomanów! okrzyknął.

— 8000! odpowiedział na to Safar.

Mohammud pozieleniał.

— Niemała to niegrzeczność ze strony serdara Turkomanów, do tego stopnia nie uwzględniać woli mego pana!

— Twój pan moim nie jest! odparł Hadży. Niech płaci drożéj odemnie, jeśli mu się tak podoba.

— Jak chcesz! Emir o wszystkiém wiedzieć będzie.

— Cóż z tego?

Mohammud zrozumiał, że należało jeszcze podwyższyć kwotę.

— Dam 10,000 tomanów za jeńca! zawołał w nadziei, że uporem zwalczy upór przeciwnika.

— A ja 11,000, zawtórował Safar.

— Tego już zanadto! ryknął Mohammud, któremu stanęła w pamięci groźna postać srogiego pana, i na to wspomnienie mocniejszym się uczuł. Emir jest tu na swoim gruncie i może prawnie wziąć to, co opłacać raczy. Przyjaciele! rozkazał tadżykom, porwijcie jeńca! Niech go spróbują rozbójnicy Emirowi odebrać.

Kilku tadżyków na głos naczelnika policyi ruszyło ku szopie. Wtém multani, będący już tak blisko pozyskania znacznych pieniężnych korzyści, wydał okrzyk rozpaczy, i Urumbay, na którego dotąd nikt nie zważał, stanął na rusztowaniu obok jeńca, grzmiącym wołając głosem:

— Turkomanie! chcą nam wydrzeć zdobycz naszą.

— Na znak serdara jeźdźcy otoczyli Mohammuda i jego zauszników, czekając dalszych rozkazów wodza.

— Mohammudzie! odezwał się serdar, jeżeli się ruszysz o krok naprzód, żaden żywcem z was nie ujdzie.

Mohammud się obejrzał w około, a na widok groźnych twarzy Turkomanów, których się Persowie boją jak ognia, stracił zupełnie głowę. Zrazu strach przed Mozzafarem osłonił przed nim rzeczywistość bliższego niebezpieczeństwa.

— Jak chcesz! rzekł nareszcie. Zabieraj sobie jeńca; pamiętaj jednak, że nie ze mną, ale z emirem rozpocząłeś walkę.

Pers już się chciał oddalić i Turkomani się przed nim rozstępowali, gdy Safar wstrzymał go niemym znakiem dłoni.

— Czekajno! rozkazał, mamy jeszcze między sobą rachunki. Zapłać natychmiast 11,000 tomanów multaniemu.

Bonifacego VIII (c. Si episc. 8 de suppl. negl. prael. in 6) poleca, aby kapituła czémprędzéj odniosła się do Stolicy Apostolskiéj, któréj może wypadnie zaradzić potrzebom dyecezyi. Kapituła ma zarządzać dyecezyą, „aż biskup nie wróci na wolność, albo, aż co innego zarządzić nie wypadnie Stolicy Apostolskiéj, do któréj należy zaradzać potrzebom kościołów.“

Kapituły u nas ze słusznych powodów usunęły się od zarządu dyecezyi, odmówiły wyboru wikaryusza kapitulnego; dyecezya wszelako nie może być osierocona: czyż zatém nie nasuwa się z koniecznością to przypuszczenie ugruntowane na zasadzie przepisów prawa kościelnego, że tu „Stolicy Apostolskiéj, do któréj należy zaradzać potrzebom kościołów, rozporządzić co innego wypadło?“

Jak zaś zaradza potrzebom dyecezyi Stolica Apostolska, o tém przecież wątpliwości być nie może. Daje w miejsce biskupa Zwierzchnika dyecezyi z ramienia swego, stanowi Wikaryusza apostolskiego. Ten już nie w imieniu i w zastępstwie biskupa, lecz samegoż Papieża działa. O nich Benedykt XIV mówi (de synodo dioecesem l. 2 c. 10, n. 2): „I w dzisiejszych czasach poruczenie odbierają Wikaryusze apostolscy, już to bez charakteru biskupiego, już z charakterem biskupim, ale na tytuł obcéj dyecezyi i. p. i., aby duchowny zarząd mieli w jakiéj okolicy, w któréj biskupa i pasterza właściwego nie ma, albo, jeżeli jest, z jakiéj przyczyny, choć bez winy swojéj ma przeszkodę w zarządzaniu swą owczarnią.“ Słuszniéj przystoi namiestnikom papieskim nazwa Wikaryuszów apostolskich, aniżeli delegata.

Chociaż bowiem każdy Wikaryusz apostolski jest oraz delegatem, gdy władzę ma nie z urzędu stałą, lecz poruczoną, delegowaną, jednak w prawie kanoniczném pod nazwą **sędziego delegata** (Judex delegatus) występują umocowani przez Papieża zwykle do rozsądzenia pewnéj tylko sprawy, kiedy wikaryuszom poruczon bywa cały zarząd dyecezyi.

Ks. Biskup Janiszewski oświadczył téż na zapytanie sądu, że Stolica Apostolska nie dała mu tytułu delegata, lecz poruczyła mu z ramienia swego pieczą nad całą dyecezyą.

Wobec tego orzeczenia ks. Biskupa nie powinienby przecież ks. Kubeczak nadal uciążać się, że na niego klątwa była rzucona w imieniu „może nawet wcale nie istniejącego delegata.“

Bo, chociaż zwyczajnie faktów się nie przypuszcza, dla czego téż np. przysłany czasu Stolicy biskupiéj obsadzonéj, delegat papieski, którego władza większa nad biskupią i biskupią ścieśnia, winien wpierw się wyświadczyć biskupowi z poruczenia Stolicy Apostolskiéj; wszelako, gdzie samychże kanonów dyspozycya (w przywiedzionym już c. 8 de suppl. negl. in 6) nie tylko uprawnia, lecz nawet zniewala do przyjęcia za fakt, że nigdy Stolica Apostolska bez pieczy nie pozostawia dyecezyi osieroconéj, tam zaprzeczać istnienie Wikaryusza apostolskiego może chyba ten, kto, jak ks. Kubeczak ma interes w tém, żeby ujść bezkarnie.

Od takiego Wikaryusza Apostolskiego, albo jak mniéj właściwie zowią Delegata, został ks. Kubeczak wyklęty imiennie, od Wikaryusza, który na ten cel subdelegował ks. dziekana Rzeźniewskiego.

Jeżelić już zwykły Delegat papiezki, przysłany dla rozsądzenia jakiéj sprawy przewyższa władzę Biskupa (c. 11 Sane quia — de off. et ptte judicis delegati), tém bardziéj Wikaryusz Apostolski, albo delegat do całego zarządu dyecezyi w imieniu saméjże Stolicy Apostolskiéj.

Nie śmiał téż ks. Kubeczak zaprzeczać mu mocy exkomunikowania. Jeżeli téż zwykły delegat może subdelegować (c. ult. Quoniam apostolicis — de off. ptte Jud. del.), tedy tém więcéj Wikaryusz Apostolski, będący delegatem do zarządu całą dyecezyą, mógł ważnie ks. dziekanowi polecić rzucenie exkomuniki imiennéj na ks. Kubeczaka.

Jeśli ks. Kubeczakowi się zdawało, że niesłusznie został dotknięty tak wielką karą kościelną, to jedyna mu droga pozostawała ta, na którą teraz wstąpił.

Nie potrzebnie „pisał księdzu dziekanowi i kapitule, od których nie odebrał odpowiedzi“, boć jéj dostać wcale nie mógł Ksiądz dziekan dopełnił tylko poruczenia wyższéj władzy, tego, co kanony zowią simplex ministerium (c. ult. de off. Jud. del. ustęp ostatni): a więc oczywiście w tém nic odmienić sam nie mógł. Kapituła in gremio po Soborze trydenckim wcale nie może zarządzać dyecezyą: więc chyba mogłaby ks. Kubeczakowi w odpowiedzi wykazać jego grubą nieznajomość prawa kanonicznego.

Jedyną drogą wyjścia, na którą już dawno trzeba było ks. Kubeczakowi wstąpić, jest apelacya do Stolicy Apostolskiéj.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować dotychczasowego wyższego nauczyciela przy gimnazyum św. Marcelego w Kolonii, doktora Macieja Stahl, etatowym profesorem w wydziale filozoficznym akademii teologicznéj i filozoficznéj w Monasterze.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę śpiewać będzie JWks. kanonik Sibilski, kazanie powie ks. penitencyarz Jaskulski.

* **Odezwa Rady Nadzorczéj** Spółki akcyjnéj „Teatr polski w ogrodzie Potockiego“ brzmi, jak następuje:

Szanowni Panowie!

Podpisana Rada Nadzorcza „Teatru Polskiego w ogrodzie Potockiego“ dzieli się niniejszém z Panami Akcyonaryuszami tegoż towarzystwa tą miłą wiadomością:

że budowla zewnętrzna teatru jest już ukończona i scena wystawiona. Brak tylko jeszcze wewnętrznego wykończenia, udekorowania i rozmaitych niezbędnych rekwizytów, jak zaprowadzenia wodociągów, gazu itp., oraz urządzenia przejść i zajazdów przez frontową kamienicę.

Ofiary więc tak pojedyńczych osób, jako téż ofiary zbiorowe pp. Akcyonaryuszy, wreszcie praca, zachody i rozliczne kłopoty Dyrekcyi, wszystko to razem wziąwszy, przyniosło pożądany owoc. Nie bez pewnego zadowolenia spoglądać nam na już dokonane dzieło. Można było zapewne nie jedno lepiéj zrobić, lecz gorliwiéj i chętniéj i z większém poświęceniem — bodaj. Ktokolwiek spojrzeniem choćby tylko przelotném na karty nasze dziejowe uprzytomni sobie, jak trudno w naszém społeczeństwie wogóle budować, a cóż dopiero tworzyć i budować zbiorowemi siłami, ładu, karności i zaprzania się nie chwilowego tylko wymagającemi, ten przyzna nam żeśmy:

1. doprowadzeniem do skutku samegoż zawiązania się towarzystwa teatralnego na akcye,
2. zebraniem potrzebnéj ilości akcyonaryuszy,
3. zjednaniem sobie wspaniałych dobroczyńców,
4. wyjednaniem konsensu potrzebnego,
5. doprowadzeniem do końca budowli teatralnéj

dokazali rzeczy, któremi się społeczeństwo nasze, uwzględniając wyjątkowo trudne położenie, śmiało poszczycić może. Obróciliśmy w niwecz owe niedowierzania i powątpiewania naszych niedowiarków i pesymistów. którym i w tym przypadku wygodniéj snać było wymówić się od dźwigania wspólnego ciężaru, — a dokazaliśmy tego, silni wiarą nie tylko już w użyteczność, lecz konieczność podjętego dzieła, przez ową ciągłą, niczém nie zrażającą się wytrwałość, będącą zadatkiem lepszéj, da Bóg, przyszłości!

Pokrzepieni takim rezultatem, zgłaszamy się teraz do Was, Szanowni Akcyonaryusze „Teatru polskiego“ z **usilną** i **gorącą** prośbą, ażebyście **niezwłocznie:**

1. nie tylko z zaległych i rozpisanych wpłat się uiścili.
2. lecz, chociażby z wysileniem, do rąk Dyrekcyi „Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego“, oraz i nierozpisane dotąd dwie ostatnie raty, po 5 tal. a zatém 10 tal. od akcyi nadesłać raczyli.

Właśnie bowiem te roboty, które nas dla ukończenia całkowitego teatru jeszcze czekają, są i kosztowne i szybko po sobie następujące. Wynoszą one około 20,000 tal.

Im rychléj się Panowie Akcyonaryusze do powyższéj prośby naszéj **zastósują,** tém rychléj doprowadzimy rzecz całą ostatecznie do szczęśliwego końca **i oddamy teatr już z nadchodzącym Nowym rokiem do publicznego użytku.**

Raz jeszcze zatém **usilnie** a **gorąco** prosimy, ażeby wezwanie to nasze **uwzględniono**. Niechaj to będzie **jedyném** trudów przez nas podjętych **wynagrodzeniem**, wynagrodzeniem tém dla nas **cenniejszém**, iżłączyłoby się z niém w najwyższym stopniu oraz **dobro sprawy publicznéj.**

Poznań, dnia 19 października 1874 r.

Rada Nadzorcza Spółki akcyjnéj Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

Adolf hr. Bniński. F. Dobrowolski. W. Jerzykiewicz. A. Krzyżanowski. Mieczysław Łyskowski. Stanisław hr. Poniński B. Potocki.

* **Od p. Bron. Wołowskiego** odbieramy pismo następujące:

Wiedeń, 19 października.

Do
Szanownych Redakcyi czasopism polskich.

Jedném z zadań Messager d'Orient, który wydaję w języku francuzkim w Wiedniu, będzie obznajamiać zagranicę z literaturą narodów, na wschodzie Europy położonych.

Jako Polak, będę się starał, by w szeregu felietonów, które pismo moje jako międzynarodowe ogłaszać będzie, literatura polska zajęła należne jéj i przeważne miejsce.

Najlepszym bowiem sposobem popularyzowania jakiegoś narodu jest publikowanie arcydzieł jego literatury. Odzywam się więc do naszych pisarzy za pośrednictwem pism krajowych z prośbą, aby mi nadsyłać raczyli wskazówki, które mianowicie powieści z ich utworów mam tłómaczyć na francuzkie i drukować w odcinku Messager d'Orient?

Proszę zarazem przy przesyłaniu tych wskazówek i o upoważnienie potrzebne wraz z warunkami, pod jakiemi prawo tłómaczenia redakcyi udzieloném być może? Powieści oryginalnie napisane w manuskryptach również nadsyłane być mogą.

Redakcya, w razie nieprzyjęcia, obowięzuje się zwrócić autorom manuskrypta w przeciągu dwóch miesięcy najpóźniéj.

Zgłoszenia się przesyłać można wprost do redakcyi Messager d'Orient w Wiedniu, Josefstadt, Post-Fach, pod adresem niżéj podpisanego.

Z głębokiém poważaniem
Bronisław Wołowski.

P. S. Panowie księgarze, którzyby sobie życzyli mieć recenzye w Messager d'Orient o wydawanych przez nich dziełach, raczą je także nadsyłać do redakcyi.

B. W.

* **Proszeni jesteśmy** o umieszczenie następnego sprostowania, przesłanego Dziennikowi Poznańskiemu przez jednę Polkę:

Paryż, 20 października 1874 r.

Panie Redaktorze!

W imieniu godności i przyzwoitości dziennikarstwa polskiego, już i tak oszpeconego prywatą i gorącemi napadami osobistemi w Galicyi i Wielkopolsce, proszę o umieszczenie następnego sprostowania, i nie wątpię, że, dbały o interes Polski, pospieszysz to uczynić.

Korespondent (Sk.) Dziennika Poznańskiego w Zurychu, który dotąd oddawał zasłużoną cześć winną pracom naukowym państwa Duchińskich, pisze niesłychane brednie w numerze 235, z powodu ingenatu szwajcarskiego, przez nich z Zurychu otrzymanego, i miesza do téj sprawy niedorzecznie i złośliwie osobistość zasłużoną w Polsce, nie mając w tym względzie nic wspólnego. Takie postępowanie jest niepatryotyczne i zasługuje na publiczne skarcenie, tém bardziéj, że w targaniu się na znakomitości polskie jedne po drugich korespondent ten zdaje się postępować systematycznie w różnych dziennikach.

Niechże mu służy za odpowiedź to, że w piśmie urzędowém z powodu indygenatu, pp. Duchińskim wręczonego, oddany jest hołd ich wysokiemu położeniu naukowemu. W razie dalszéj polemiki tekst tego dokumentu ogłoszonym zostanie.

Na paszkwil szwajcarski, cytowany przez korespondenta, pogardliwe milczenie jest najlepszą odpowiedzią.

Jedna z Czytelniczek Dzien. Pozn.

* **Minister rólnictwa** wydał pod dniem 10 października rb. rozporządzenie okólne do królewskich rejencyi w Gąbiniu, Królewcu, Kwidzynie, Bydgoszczy, Poznaniu, Wrocławiu, Legnicy i Opolu, ażeby zawiadamiały natychmiast prezydyum policyjne w Berlinie o wszelkich rozporządzeniach, wydawanych przez władze nadgraniczne pod względem wprowadzania i przeprowadzania bydła rogatego, w razie potrzeby nawet telegrafem. Prowincyonalne rejencye powinny stósownie do tego zawiadamiać berlińskie prezydyum o każdém ograniczeniu i o możebnych zmianach lub zniesieniu napowrót odnośnych ograniczeń, wydanych na mocy §§ 1 do 10 instrukcyi o środkach przeciwko zarazie na bydło rogate z dnia 9 czerwca 1873. Szczegółowo odnoszą się rozporządzenia, pozostawione atrybucyi pojedyńczych rejencyi, do ścisłego przeprowadzenia kontroli nad oznaczonemi w pomienionéj instrukcyi produktami zwierzęcemi, ażeby dane, od których wpuszczanie tychże produktów jest zależne, w każdym pojedyńczym przypadku rzeczywiście istniały. Daléj rejencye, położone nad granicą austro-węgierską, są upoważnione do poczynienia ułatwień w warunkach wzmiankowanych w rozporządzeniu ministerstwa rólnictwa z dnia 9 czerwca 1873 r, w pojedyńczych przypadkach pod względem obrotu z pojedyńczemi sztukami bydła, które pochodzą z notorycznie wolnych od zarazy obwodów nadgranicznych monarchii austro-węgierskiéj i nie są przeznaczone do dalszego handlu, lecz wyłącznie na niezwłoczną konsumcyą, lub na pastwisko lub na pomieszczenie w jednym z krajowych okręgów nadgranicznych. Tak samo upoważnione są rejencye graniczące z Rosyą do przyznawania w pomienionéj instrukcyi przewidzianych ułatwień pod względem wszystkich zwierząt odżuwających, z wyjątkiem bydła rogatego (którego wprowadzanie i przeprowadzanie przez Rosyą aż do dalszego jest zakazaném), o ile potrzeba się tego okaże.

* **Na posiedzeniu** Stowarzyszenia naturalistów tutejszych, odbytém w czwartek wieczorem, postanowiono

---

— Ja! okrzyknął Mohammud.

— Czy zapomniałeś, że masz u siebie moje pieniądze?

Mohammud zbliżył się do serdara i głosem drżącym od trwogi i gniewu szepnął z cicha:

— Panie! masz pismo z moim podpisem...

— Podły gadzie! zawołał Safar, alboż sądzisz, że cię chcę okraść? Zapłać, a wszyscy tu obecni świadczyć temu mogą.

— Ale jednak...

— Możesz i nie płacić, jeżeli ci się podoba, zaszydził Safar, i powrócić do swego pana.

Groźba, ukryta w tych słowach Safara, przeraziła Persa.

— Płacę już, płacę! zawołał spiesznie, wyliczając żądaną kwotę.

Multani przyjął ją na kolanach; poczém Mohammud rzucił na Indyanina nienawistne spojrzenie, zawrócił konia i w orszaku tadżyków zniknął w oddali.

— A teraz, rzekł Serdar, odprowadźcie mi do obozu tego psa giaura, który sam jeden zabił stu z naszych towarzyszy. Życie, jakie go czeka, gorszém będzie od śmierci, dowie się bowiem, jak Safar Hadży mści się za krzywdy swych ziomków.

— Niech żyje serdar! okrzyknęli Turkomani.

Relejew od razu poznał był Safara i zrazu sądził, że mu nieba zesłały zbawcę. Atoli słysząc ostatnie wyrazy dawnego przyjaciela, zrozumiał, że nie było już żadnéj dla niego nadziei i zamknął oczy, aby już nic daléj nie widzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kuryer literacki.

Rozmowy o polskiéj Koronie, przez Heleniusza. Nakładem autora. Kraków 1873. Dochód na Swiętopietrze. Tom I stron 723; tom II stron 581.

(Dokończenie. Zobacz Nr. 239.)

Heleniusz pisze teraz o sejmikach, o wojsku, i podaje szczegóły rozmaite z zaboru austryackiego i rosyjskiego. Jest tu „relacya ostatniego sejmiku w województwie bracławskiém w Winnicy z roku 1790.“ Znamy go i z W. Pola. Tu występuje na widownią Szczęsny Potocki. Następują uwagi o wojsku polskiém dawnego i nowego autoramentu, wspomnienia o księciu Józefie, o Kościuszce, któremu zresztą osobny ustęp poświęcony pod napisem: „Powstanie narodowe, rewolucya Kościuszkowska.“

Jak w czasie konfederacyi Barskiéj Moskwę przedstawiał Drewicz,, a Polskę Pułaski, tak teraz w wojnie z r. 1794 Moskwę uosabia Suwarów, Prusy Sokuli, a Polskę Kościuszko. Heleniusz tak charakteryzuje dwóch pierwszych:

„W czasie téj wojny dwa tygrysy, dwie hyeny rzuciły się na garstkę Polaków: jenerał Sokuli i Suwarow. Suwarow był wódz, bohatér nienaśladowany, nie powtórzony nigdy, prawdziwie narodowy rosyjski. Rosyjski naród i imperium nie miały nigdy człowieka, któryby tak dzielnie je przedstawiał i tak wiernie służył. Posłuszny jak dziecko, srogi jak tygrys, byłby świat cały dla matki, dla cesarzowéj, dla Rosyi w mgnieniu oka zdobył. Dla Polski był z okrucieństwem tygrysiém, natura szczera, dzika, prosta, a nawet uczciwa; względnie tylko Polski rządził się instynktem i zapałem rosyjskim narodowym, przed najokrutniejszym środkiem i na chwilę się nie zawahał. Rzeź Pragi była dla niego drobiazgiem, który go nie nasycił. Miał geniusz i razem jakby pozbawiony był rozumu, prrez dziwną naturę swego umysłu podobny był do dziecka, po ulicach z dziećmi biegał i niczém się od nich nie różnił, z dziećmi tylko zepsutemi i ulicznemi się bawił.

Sokuli, jenerał pruski, był czysty barbarzyniec, bezbożnik nikczemny, cynik haniebny, okrutny, korzystał z wojny, nietylko jeńców, ale ludzi spokojnych na samo podejrzenie, a często zupełnie niewinnych wieszał, ścinał i katował. Ciężarne kobiety, poważne matrony obnażone, publicznie kazał siec rózgami, rozmaite zadawać katusze.“

Aby nie mnożyć cytacyi, pomijamy „niektóre drobniejsze szczegóły charakteryzujące tę epokę“ z pod rządu austryackiego i zaboru moskiewskiego. Wszystko przecież czyta się z rosnącém na każdéj stronnicy zajęciem tak charakterystyki figur rządowych (okrutnéj pamięci tyran moskiewski Ertel), jak i własne poglądy autora. Szczegóły same z siebie nader ciekawe. Naszkicowana tu historya wojen napoleońskich i stósunek do nich Polski porozbiorowéj. Wyświecone należycie tajne towarzystwo od r. 1836—1838, znane pod nazwą Konarskiego (Maszkowski). Obszerną także czytamy wzmiankę o Polakach wygnanych na Syberyą i o wszystkiém, co się z ich podróżą, z ich pobytem na wygnaniu łączy. Tu warto przytoczyć zdanie autora o tajnych spiskach, przekonamy się zarazem, co sądzi o tajnym rządzie z r. 1863:

„Na drodze jawnéj pracy lepiéj jest działać i iść do celu swego; można więcéj zachować sił i środków do walki, która tylko z życiem ustać może. Mieliśmy obywateli pracowników, którzy na téj drodze sprawę polską ratowali; uczucie i zapał jednak tak dalece umysł i duch narodowy ogarnęły, że na tych środkach nie poprzestano. Pomimo niepowodzeń, oczywistych nieszczęść, wprowadzano towarzystwa tajne, rozniecano wojnę i z téj drogi niepodobna było zwrócić i hamować. Tomasz Zan, Beaupré, Maszkowski, zawięzując towarzystwo tajne, byli kierowani najczystszém, najświętszém uczuciem, najzacniejszego charakteru, pełni godności, odznaczali się szczerą cnotą i miłością publicznéj sprawy. Późniejsze towarzystwa takich ludzi nie miały; nieznani ukrywszy na zawsze imiona swoje, bez żadnych zasług, często namiętnością tylko kierowani, wpływali na umysł młodzieży i opinią publiczną, rządzili narodem bez żadnéj odpowiedzialności, przeto pogrążała się sprawa w coraz większéj niedoli. Gdy się nie powiodło, w rozsypkę dowódzcy nieznani poszli. Tajemnica tak zupełna jest obrazą praw szlacheckich i honoru. Ci, którzy na katusze i mękę naród cały powiedli, zbytnio byli czuli i oględni na własne bezpieczeństwo — i dla ocalenia siebie, dla wstydu swéj małości i nicestwa moralnego, imienia swego wyrazić nie śmieli.“ Powyższe uwagi odnoszą się do nieszczęsnéj pamięci ostatniego powstania i zawiązków tajnego rządu tak zwanego „narodowego,“ który nadzieje Polski o wieki całe wstecz cofnął. Na zakończenie niniejszego rozdziału przywodzi autor charaktery tyczne wyrazy wojennego gubernatora Bezaka, który, zwiedzając ruiny kościołów, rzekł: „Stroili a mi rozorili.“

W następnym rozdziale pod tytułem: „Odradzanie się Polski po jéj zagładzie politycznéj“ są wspomnienia o pobycie Napoleona w Polsce, o ks. Józefie, o Dąbrowskim i innych słynnych wodzach polskich. Kołłątajowi poświęcony znaczny ustęp. Znachodzą się także szczegóły o ówczesnym teatrze polskim. Wymienieni niemal wszyscy znakomici literaci z téj epoki: Woronicz, Koźmian, Niemcewicz, Kropiński, księżna Czartoryska (Pielgrzym w Dobromilu, Malwila), Lipiński, tłómacz Bukolik i kilku pieśni Jerozolimy wyzwolonéj Tassa, Franciszek Siarczyński, Samuel Bandtke, Feliks Bentkowski, Surowiecki, Zoryan Chodakowski, Linde itd. O tym ostatnim godzi się zacytować sąd autora. Powszechnie Lindemu przypisują monumentalne dzieło: „Słownik języka polskiego;“ niedawno obchodzono w Toruniu uroczystą pamiątkę jego wydawcy i na mównicy ku czci tegoż dzieło pomnikowe ustawiono. Tymczasem Hel. powszechne to mniemanie o autorstwie Lindego obala. Oto co pisze: „Linde był wysłanym przez Stanisława Potockiego do bibliotek skasowanych klasztorów; rękopisma przywoził. W jedném z starożytnych opactw, mówiono, że znalazł w rękopiśmie Słownik, pracę Benedyktyna, i wydał jako własne dzieło. Stanowczo temu zaprzeczyli uczeni i stronnicy Lindego; podanie o Benedyktyńskiéj pracy może mieć jaką podstawę, bo trudno wierzyć, aby Linde, który nie umiał słowa po polsku, i po rozbiorze kraju starał się polski język zniszczyć, w kilku latach został najgruntowniejszym jego znawcą i napisał dzieło, potrzebujące wieloletniéj pracy. Po rewolucyi 1831 r. Linde był najgorliwszym dla rosyjskiego rządu, jawnym nieprzyjacielem Polski. W aktach manifestował się, że nie jest Polakiem: „Żeby się potomni nie różnili (mówi w manifeście), nie spierali, jakiego był narodu — on sam deklaruje, że nie jest i nie był Polakiem.“ Nie jest nam wiadomo, czy dzisiaj już spór co do autorstwa Słownika jest ukończonym, czy są niezbite na korzyść Lindego dowody, boć to, co Hel. przywodzi, niemałą wzbudzić musi wątpliwość. Z drugiéj strony jednakowoż to pewna, że kiedy Lindego chciano niejednokrotnie podchwycić i zadawano mupytania, na które tylko sam autor Słownika mógł na razie dać stanowczą odpowiedź, Linde zawsze zwycięzko wychodził.

Dla historyków następują teraz ciekawe wiadomości o edukacyi publicznéj w zaborze rosyjskim, o funduszach edukacyjnych, i różnych interesach edukacyjnych. Tu wymienionych kilka

mieć sześć publicznych odczytów pod temi samemi warunkami, co przeszłéj zimy, i to w bliżéj się jeszcze oznaczyć mające czwartki od godziny 6 do 7 wieczorem. W inne czwartki zbierać się będą o godzinie 8 wieczorem członkowie stowarzyszenia celem pomówienia o przedmiotach naukowych i sprawach stowarzyszenia. Wybór tematów do prelekcyi pozostawiony jest, jak dawniéj, naukowéj komisyi, któréj przekazano do przedwstępnych obrad żywo przedyskutowane sprawy, celem przygotowania ich do przedłożenia ich Walnemu Zebraniu. Mianowicie chodzi o wystaranie się o lokal stósowny na pomieszczenie drogocennéj biblioteki stowarzyszenia. — Nietylko członkowie stowarzyszenia, lecz i wszyscy interesujący się Poznańczycy zawezwani zostali, ażeby zbiór starożytności W. Księstwa Poznańskiego zwiedzali i do studyów zużytkowywali; zbiór ten uporządkowany jest w lokalu przy ulicy Młyńskiéj.

* **Królewski sąd powiatowy** tutejszy wydał pod dniem 4 września wyrok, zakazujący fiskusowi wojskowemu naruszać własność sąsiadujących z placem do strzelania artyleryi pod Głogowem właścicieli gruntów przez rzucanie na nie pocisków i to pod zagrożeniem 200 tal. kary za każde przekroczenie.

* **Podług wyroku** najwyższego trybunału z dnia 6 października r. b. ma być każdy, który wziął udział w bójce, w skutek któréj nastąpiła śmierć lub ciężkie pokaleczenie, chociażby w bójce ranionemu lub zabitemu nie był stawał jako przeciwnik, karany podług paragrafu 227 kodeksu karnego niemieckiego, który przepisuje na każdego udział biorącego karę więzienia aż do trzech lat.

* **Służącéj** jednego z tutejszych urzędników wyciągnięto w czwartek wieczorem w handlu kiełbas z kieszeni portmonetkę z 10 talarami.

* **W czasie wotywy** odprawionéj jutro o godzinie 9 w kościele św. Wojciecha na cześć św. Jana Kantego, odśpiewają amatorowie pod kierunkiem p. Gorzelniaskiego, organisty tegoż kościoła, mszą napisaną przez ks. Prusinowskiego, muzyka Koperskiego.

* **Kradzież u bankiera Saul** popełnioną została przez cztery osoby, z których trzy wypośrodkowano i uwięziono. Czwarty wspólnik, wyrobnik Michałek, uciekł z większą częścią walorów i gotowizny. Liczy on 26 do 27 lat, 4 do 5" wysoki, średniéj tuszy, twarz pełna i mały wąsik blond, ubrany był w ciemny żakiet, spodnie koloru gliniastego z czarnym galonem, kamasze skórzanne, zieloną chustkę na szyi i czarną czapkę. Mówi po polsku dobrze i nieco po niemiecku.

* **Pana Andrzejewskiego**, odpowiedzialnego redaktora Orędownika, skazał wydział kryminalny tutejszego sądu powiatowego na dwutygodniowe więzienie za ogłoszenie korespondencyi w numerze 93 tegoż pisma z powiatu średzkiego, w któréj zawartą być miała obraza nauczyciela Duxa

* **Nieszczęśliwy znalazca.** Z powiatu wałeckiego donoszą: Nauczyciel pewien, idąc sobie do sąsiedniéj wioski, znajduje na drodze pstry papierek, który właśnie z wiatrem przyleciał mu pod nogi; była to pięćdziesięciotalarówka. Uradowany tak niespodzianém podwyższeniem pensyi zdąża do karczmy we wsi, by skosztować słodyczy swojego szczęścia, Ale podczas, gdy się raczy do woli, gromadzą się w karczmie chłopi i opowiadają sobie o wielkiém nieszczęściu, jakie spotkało sąsiada Gotliba: bo otóż przed dwiema godzinami zgubił w drodze do domu 100 talarów, to jest sumę odebraną za sprzedane dwa woły. Na to przypomina się nauczycielowi cały katechizm, a po niedługiém zastanowieniu idzie poczciwa dusza do Gotliba i zwiastuje mu szczęśliwą nowinę, że znalazł 50 tal., oddając mu zarazem papierek. Na to Gotlib: „Tak, tak! to mój, ale zgubiłem więcéj, daj i drugi papierek!" Mimo zaklinania się nauczyciela, że drugiego nie znalazł, gromada zebranych już tam chłopów ściska pięści, a wreszcie wlecze go do sołtysa. Ponieważ nauczyciel nie oddaje drugiego papierka, więc dekret zapadł taki, aby zamknąć go w miejscowém więzieniu policyjném. I już nauczyciel wędruje do kozy, gdy w tém przybiegają chłopcy z krzykiem i hałasem, niosąc drugi papierek, znaleziony gdzieś na drodze.

(Gaz. Tor.)

* **Na drodze żelaznéj** z Tylży do Kłajpedy położono tych dni ostatnie szyny, spajając je w pewnym punkcie na środku w całéj przestrzeni z szynami dawniéj już położonemi. Spojenia tego dokonano uroczyście za pomocą gwoździ pozłacanych. (G. T.)

* **W Królewcu**, w mieście „der reinen Vnrnunft", zdarzył się ten niebywały i wielce ciekawy przypadek, że pewien rzeźnik, naturalnie protestant, trzeci raz już pojął za małżonkę swoją własną żonę, dwa razy bowiem już był się rozwodził z nią, a sądzą, że rozwiedzie się i po raz trzeci. (G. T.)

* **Podpułkownik Malinowski**, dowódzca 30 pułku piechoty bar. Jabłońskiego, odebrał sobie dnia 20 bm. życie we Lwowie przez poderżnięcie gardła. Dziennik Polski powiada, że był to człowiek zacny i powszechnie lubiony w wojsku. Przyczyną katastrofy miała być jakaś drobna usterka militarna, któréj zarzutu Malinowski, będąc służbistą, przenieść nie mógł, mimo przedstawiań kolegów i przełożonych. Nominacya jego na pułkownika była właśnie w drodze. Nieboszczyk dosłużył się stopnia swego od prostego szeregowca, wzięty do wojska z warsztatu mosiężniczego.

* **W Tarnowie** w Galicyi odbyło się w dniu 18 bm. walne zebranie tarnowskiéj Izby adwokatów pod prezydencyą dr. Józefa Stojałowskiego. Zjazd był dość liczny, zgromadzili się bowiem prócz miejscowych adwokatów, także adwokaci z Rzeszowa, Jasła, Mielca i Gorlic. Brakowało tylko reprezentantów z Nowego Sącza. Po wyborach uzupełniających do Wydziału i Rady dyscyplinarnéj, przyjęto na wniosek prezesa Izby taryfę dla honoraryów adwokackich wedle osnowy przez lwowską Izbę adwokatów uchwalonéj. Taryfa ta wyznacza minimalne ceny za czynności adwokackie pod rygorem, że adwokat, ceniący pracę swoję poniżéj taryfy, podpada śledztwu dyscyplinarnemu. Druga nader ważna dla stanu adwokatów uchwała zapadła na wniosek dr. Wiktora Zbyszewskiego, poparty przez ddr. Kaczkowskiego, Biesiadeckisgo i Busia: „by wszystkie Izby adwokackie w Galicyi i Krakowie połączyć w jednę Izbę, z siedzibą zarządu naprzemian we Lwowie i Krakowie, z zachowaniem ile możności autonomii pojedyńczych Wydziałów." Uchwała ta dąży przez zespolenie sił do podniesienia godności i powagi stanu adwokackiego w kraju, który przez znane katastrofy niektórych adwokatów we Lwowie i Krakowie ucierpiał. Zjazdy doroczne adwokatów z całego kraju, poznanie się wzajemne, wymiana myśli z wyższym poglądem, odpowiednim wykształceniu wymaganemu od adwokatów, może zbawiennie działać na rozwój umysłowy i moralny téj korporacyi, która, mimo wszelkich zarzutów, krajowi znacznych sił dostarcza. Nie wątpimy téż, że inicyatywa tarnowskiéj Izby w tym kierunku przychylnie i jednomyślnie przez wszystkie Izby przyjętą zostanie.

* **Wystawie rólniczéj**, odbytéj w dniu 10 i 11 b. m. na Szląsku austryackiém, w mieście Cieszynie, poświęca Gwiazdka Cieszyńska następujące słowa: „W sobotę i w niedzielę, dnia 10 i 11 bm., odbyła się w tutejszéj strzelnicy miejskiéj wystawa rólnicza, urządzona przez Towarzystwo rólnicze dla Księstwa Cieszyńskiego. Nie chcemy bynajmniéj przeceniać jéj doniosłości i powodzenia; opierając się jednak na zdaniu znawców, zaznaczyć musimy, że w porównaniu z przeszłemi wystawami widocznym był na niéj znaczny postęp w wystawionych przedmiotach. Zboża nadesłane i ziemniaki nie pozostawiały prawie nic do życzenia, a i w innych gałęziach gospodarstwa wiejskiego okazało się chwalebne i skuteczne dążenie ku lepszemu."

* **Powierzchnia Królestwa Polskiego** według ostatnich obliczeń, dokonanych przez pułkownika Strzelbickiego, wynosi mil kwadratowych 2312,20, czyli 111,875 wiorst kwadratowych, a 127,326,4 kilometrów.

* **Dyrekcya teatrów warszawskich**, pragnąc wystawić starannie dramat napisany przez artystę dramatycznego, p. Rapackiego, p. t.: „Wit Stwosz," zamierza, jak donosi Kur. War., wysłać do Norymbergii (w którém to mieście dzieje się rzecz pomienionego dramatu) pana Chęcińskiego, reżysera, i p. Helinowskiego dekoratora, a to w celu obznajmienia ich z miejscowością i otrzymania dekoracyi, zdjętych z natury.

* **Odkryto** w tych dniach w Królestwie Polskiém rudę miedzianą (malachit) i galman (rudę cynkową) we wsi Wólka- Kłocką i kamień litograficzny we wsi Morawnica. Ten ostatni znaleziony został w gub. Kieleckiéj już w 3 miejscach: w Brzozówce pod Wolbromem, biały twardy i inne żółtawe miększe pod Małogoszczem i pod Sobkowem.

* **W Płocku** ma wychodzić pismo p. t. Nadwiślanin.

* **Do szkoły St. Cyr** w Paryżu, przyjęci tego roku zostali z Polaków pp. Szumański i Matuszyński; do szkoły rólniczéj w Grignon Dybowski; do szkoły politechnicznéj Łubieński.

* **Fabryka Lilpop, Rau i Loswenstein** w Warszawie nowe znów produkuje młocarnie. Młocarnie te, jednokonne, osadzone są na osiach z kołami i dają się zatém przeprowadzać z miejsca na miejsce.

Zamiarem fabryki jest sprzedawać młocarnie takie gromadom włościańskim do spólnego użytkowania albo do wynajmu pojedyńczym włościanom.

Młocarnia cała żelazna z manężem na jednego konia, wymłaca dziennie do 12 kop zboża, kosztuje zaś tylko rs. 180 do 200, cena jest więc dostępną nie tylko dla gromad i spółek włościańskich, ale i dla pojedyńczych włościan.

Zbyteczném dodawać, że młocarnia gromadzka przyda się i do średnich gospodarstw, tam mianowicie, gdzie jest kilka odległych od siebie, a niewielkich folwarków.

(Kur. Warsz.)

* **Z Kijowa** donoszą, że dyrektor tamtejszéj opery, p. Sietow, ma zamiar wystawić „Flisa" i „Straszny dwór" Moniuszki.

* **Nekrologia.** W dniu 20 bm. zakończył życie bardzo zacny kapłan i przez młodzież kochany nauczyciel ks. Marcin Tylkowski, kanonik, penitencyarz przy kościele św. Anny, katecheta przy Instytucie Technicznym i wyższéj szkole realnéj, pisarz Banku pobożnego, licząc lat 55. (Czas.) — W dniu 11 bm. umarł w Galicyi, w Baryczy pod Łoskiem, b. wojskowy psolki, zacny obywatel Bruno Kołdowski.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 25 października, Kryspina. Wschód słońca o godzinie 6 minut 44; zachód o godzinie 4 minut 43. Długość dnia 9 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 25 października 1139 śmierć Bolesława Krzywoustego. — 1633 uwolnienie Smoleńska od oblężenia. — 1660 Jan Kazimierz przybywa do Krakowa. — 1792 Targowiczanie tworzą swój rząd w Grodnie.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 26 października, Ewarysta papieża i męczennika. Wschód słońca o godzinie 6 min. 46; zachód o godz. 4 m. 41. Długość dnia 9 g. 57 m.

Wypadki historyczne. Dnia 26 października 1706 bitwa ze Szwedami pod Kaliszem. — 1724 sąd w Warszawie na dyssydentów toruńskich.

Jarmarki. Dnia 26 października: Buk, Gniezno, Piła, Chojnice, Hamersztyn, Nawra, Landsberg w Pr. Wsch., Lubiana, Swiętosiekierka, Gąbin, Szydłokarczma, Bieruń, Głogówek, Szurgoszcz, Torzek; dnia 27 października: Rakoniewice, Środa, Gębice, Mrocza, Piła, Münsterwalde, Osie, Toruń, Piława, Ostrokoły, Quaritz, Reichthal, Deutsch Wartenberg, Głogówek; dnia 28 października: Obrzycko, Wągrowiec, Szembark, Lubawa, Żary; dnia 29 października: Miejska Górka, Raszków, Skwierzyna, Koronowo, Czarże, Kurzętnik, Mehlsack, Cieniawa, Drezdenko; dnia 30 października: Kępno, Starogród, Susz, Brandenburg w Pr. Wschodnich, Gerdawy, Miłomłyn, Sępopol; dnia 31 października: Sława, Ziębice.

∞ **Buk**, 23 października. (Teatr amatorski.) Z prawdziwą radością przychodzi mi donieść, że miasto nasze, walczące już od pewnego czasu z pojedyńczemi osobami, chcącemi gwałtem skalać wszystko, co święte i narodowe, to co w obecnych czasach dla nas najdroższém być powinno, nie ugina karku przed temi jednostkami, lecz owszém stawia im opór bądź to słowem, bądź czynem. Widać, jakie serca Bakowianów, bo gdzie chodzi o rzecz ważną, każdy prawie przykłada się ręką i groszem. Teatr amatorski, dany w zeszłą niedzielę, jest nowym dowodem dobrego serca, choć z małym wyjątkiem okolicy, bo każdy spieszył, by złożyć swe grosze i pomódz rzeczywiście potrzebującemu... Energiczne prace pp. amatorów i amatorek wypadły jak najpomyślniéj, gra wszystkich była zadowalniająca, za co ich téż zebrana publiczność rzęsistemi obdarzyła oklaskami. Mamy nadzieję, iż na przyszłość lepiéj się uda i okolica interesa, jakie je zaskoczyły w dzień teatru, na późniéj odłoży, tym razem był to tylko zbieg fatalnych okoliczności...

√ **Z Pleszewskiego**, 22 października. (Zabójstwo. — Zakład modnych wyrobów. — Więzienie.) W Kowalewie, wsi o pół mili od Pleszewa oddalonéj, powstała bijatyka pomiędzy parobkami podczas okrężnego, które wyprawiał swoim ludziom dziedzic, w któréj jeden tak nieszczęśliwie ugodził swego kolegę nożem w brzuch, że tenże w krótkim czasie Bogu oddał ducha. Sledztwo sądowe, które dochodziło przyczyn śmierci na ciele zmarłego, sprawdziło, że pchnięcie jedynie zadało nieszczęśliwemu cios śmiertelny. Winowajca odpowiada w więzieniu w Pleszewie. — Od kilku lat mieliśmy w Pleszewie zakład garderoby damskiéj panien Rankowicz, które były dla miasta Pleszewa i jego okolicy prawdziwą wygodą, bo można było w nim dostać robót najgustowniejszych. Panny Rankowicz jeździły rok rocznie do Warszawy tak przed sezonem latowym, jak i zimowym i obdzielały swemi nowościami, zdobytemi w stolicy polskiéj, swoich odbiorców tak, że zadowolniły gusta najwybredniejsze. Nie wywdzięczyły się jednak panny Rankowicz ogólnéj sympatyi świata pięknego z okolicy Pleszewa, bo wyniosły się od 1 października r. b. do Poznania, gdzie mieszkają w hotelu francuskim pana Luzińskiego. Choć przykro nam żegnać się z pannami R., życzymy zakładowi ich jednak jak najlepszego powodzenia w nowém zamieszkaniu. — W więzieniu pleszewskiém odsiaduje obecnie aż dwóch księży, wyświęconych po wyjściu praw majowych: ksiądz Ruszczyński z Sowiny i ksiądz Hertmanowski z Cerekwicy. W więzieniu tém odpowiada również i adwokat Hassert, który zaznajomił się nadto szczerze z obcemi funduszami, nie szczędząc nawet grosza sierót.

(x) **Z Gostynia**, 21 października. (Ś. p. pułkownikowa Breza — Nieszczęście.) W niedzielę dnia 18 bm. przewieziono przez miasto nasze zwłoki nieodżałowanéj matrony pułkownikowéj Konstancyi z Mycielskich Brezy a w poniedziałek nastąpiło, przy znacznym udziale obywatelstwa, spuszczenie zwłok jéj do grobów familijnych Mycielskich w klasztorze Filipinów na Głogówku. Ksiądz Filipin Szułczyński skreślił we wymownych słowach zasługi śp. Konstancyi.

W zeszłym tygodniu wydarzyło się na dominium w Czajkowie, majętności p. Gustawa Potworowskiego, gdzie budowano oficynę, wielkie nieszczęście, szczyt bowiem bydynku, przy którym zmiany nastąpić miały, zawalił się, przyczém mularz, liczący zaledwie lat 30, zabitym, a dwóch robotników ciężko poranionych zostało. Dnia 29 bm. odbyła się sekcya zabitego, a król. prokuratorya niezawodnie winnego pociągnie do odpowiedzialności.

Wiadomosci polityczne.

* **Berlin**, 23 października. [O wydaleniach z Północnego Szlezwigu. — Nowe obostrzenie dla klasztorów. — W sprawie Arnima. — Pensye nauczycieli. — Obrady różnych ciał. — Doniesienia dworskie i potoczne. — Nieszczęście na kolejach. — List z nad Renu.] W sprawie znanych już dyplomatycznych korespondencyi o wydaleniach z Północnego Szlezwigu wypowiada Nordd. Allgemeine Ztg półurzędewnie, co następuje:

Wiener Tagespresse z dnia 20 b. m. zamieszcza korespondencyą z Berlina, tyczącą się rzekoméj rozmowy posła duńskiego w urzędzie kanclerskim o wydaleniu kilku duńskich poddanych z Szlezwiku. Artykuł ten brzmi nieco inaczéj, niż go telegraf po świecie rozniósł; prawdziwém jest jedynie w obu wersyach, że pan poseł przyjęty został, jak zawsze, z należną mu uprzejmością i że otrzymał tamże przyrzeczenie, że, jeśliby coś więcéj jeszcze w sprawie owych kroków chciał donieść i wyjaśnić, będzie to zbadane w sposób odpowiadający dobrym zupełnie stósunkom między obudwoma rządami. O przyznaniu, że władze miejscowe popełniły błędy, nie było mowy, tém mniéj, że o rozporządzeniach administracyjno-policyjnych, wydanych przez owe władze, już przed ową rzekomą rozmową i po niéj doniesiono posłowi niemieckiemu w Kopenhadze, że były konieczne i że wywołali je sami wydaleni. Im więcéj to jest w interesie obudwóch rządów i im więcéj obydwa pragną w najlepszém porozumieniu rozbierać i załatwiać takie wydarzenia, tém więcéj ubolewać trzeba nad zbytnią gorliwością korespondencyi, które owemu interesowi i dążeniu tylko szkodzić zdolne. Dalszych zresztą w téj sprawie nie było komunikacyi z strony posła królestwa duńskiego.

Wypadek specyalny, w którym udzielone w dawniejszych czasach zakonnikom klasztoru nad Renem położonego pozwolenie do kwestowania na utrzymanie życia w okolicy doprowadziło do nieporozumień, przedłożony został świeżo ministrom spraw wewnętrznych i wyznań, celem rozstrzygnięcia kwestyi, czy koncesya ta ma być nadal utrzymaną. Panowie ministrowie zawyrokowali, że koncesyą tę cofnąć należy już z téj przyczyny, ponieważ czynność zakonników, skierowana na kwestę, podpada pod pojęcie żebrania, a administracya nie posiada żadnego pełnomocnictwa do udzielania zwolnień od bezwarunkowych zakazów kodeksu karnego, przeciwko żebractwu wymierzonych. W skutek tego postanowienia uważać należy za potrzebne znieść równocześnie wszystkie, prócz już wyszczególnionego tu wypadku, udzielone możebnie jeszcze innym klasztorom, tak męzkim, jak żeńskim, podobne koncesye. Nakazane zostały przeto najszybciejsze pod tym względem wypośrodkowania, o których rezultacie zawiadomione być mają rejencye obwodowe.

---

korespondencyi księcia Czartoryskiego, jako wizytatora szkół. „W pismach księcia poznajemy jego myśl, charakter, najdostojniejszą osobistość, dojrzałość umysłu, najzdrowszą radę i główniejsze zasady. Przeciwnym był teoryom metafizycznym i sentymentalności, mianującéj się poezyą. Dowodzi, że w publiczném wychowaniu potrzebną jest znajomość wad narodowych, które od szkół wytępiać należy, nie dozwalając im rozwinienia się. Wady wskazuje najtrafniéj. Książę chciał, aby nauki były do praktycznego życia stósowane; o wychowanie moralne narodu najbardziéj się starał i troskał, które się głównie opiera na zdrowych zasadach i praktycznie użyteczném życiu. Słowa księcia są pokarmem i światłem dla umysłu. Nie może być nic wstrętniejszego nad to ustawiczne aż do znudzenia powtarzane obecnie hasło o oświacie, o wykształceniu, o nauce. Dziś borusianizm, zdaje się, jakoby oświatę wziął w wyłączną dla siebie arędę; wciąż o niéj prawi z zarozumiałością niesłychaną i z lekceważącą pogardą dla innych narodów. Mniema, że przed nim panowały wszędzie egipskie ciemności i dziś poza jego horyzontem czarny chaos panuje.

Co do dawniejszych polskich stósunków szkólnych borusianizm przechwala się, jakoby on, dopiero po zagarnięciu kawała Polski pod swoje panowanie, wydobył naród z umysłowéj nicości, z błota moralnego upodlenia; jakoby Polska nie miała nigdy ni swéj literatury, ni oświaty, ni szkół, ni nauczycieli. Borusianizm z dumą wskazuje na swego „szulmeistra" — na swoje szkoły elementarne, na swoje wyższe naukowe zakłady. To wszystko znała i miała Polska; poglądy np. księcia Czartoryskiego, jakie w listach swoich urzędowych na szkólnictwo wyższe i niższe rozwija, mogą być i dzisiaj wzorem dla każdego narodu. Ależ znaną jest buta i zarozumiałość pruska, co wykrzykuje, że zanim świat został stworzony, już byli Prusacy, co pruską kulturę identyfikują z powszechno-ludzką oświatą. W żadnym kraju nie ma takiego zaślepienia, takiego samochwalstwa, co w Prusiech. Dążeniem i zadaniem borusianizmu jest odcinać od oświaty i literatury romańskiéj, aby poddani, zaślepieni w pruskich pojęciach i w pruskiéj kulturze, pogardliwie spoglądali na umysłowe roboty innych narodów. Tymczasem, wyjąwszy kult militaryzmu wojennego rzemiosła, aż do najdrobniejszych szczegółów od guzika u mundurów aż do pikelhauby i iglicówki, borusianizm na innych polach ducha jest strasznie zacofanym, niedołężnym i żywi się tylko cudzą pracą. Umie korzystać z tego, co inne narody wydobędą z głębin swego twórczego ducha, i owoce cudze zwodniczo za własny produkt udaje.

Ku końcowi Hel. podaje w licznych wyjątkach poemat z czasów okresu, tak zwanego jezuickiego, dla czci księcia Krzysztofa Zbaraskiego napisany, a traktujący o jego legacyi do Porty Otomańskiéj. Wskazuje nań, jako na źródło czerstwego natchnienia i ozdobnéj mowy poetycznéj, jakiéj nie znają dzisiejsi wierszopise. W ostatnim rozdziale o Pieśniach wiele trafnych spostrzeżeń. Musimy jednak, wbrew zdaniu autora, z boleścią wyznać, że coraz bardziéj zaciera się tradycya pieśni rycerskich, narodowych, co więcéj, nawet pieśni kościelnych. Jest podobno przysłowie, że Slavus saltans, że Słowianin skoczny i śpiewny; tymczasem my widzimy z żalem, że za dni naszych przysłowie ono nie znajduje swego sprawdzenia.

Pierś przygnieciona nieznośnym ciężarem, że nie wydobywa się z niéj ochoczy ton radości, usta jakby zamknięte, że je z trudna do nuty weselnéj otwiera. Jakżeż i śpiewać w pośród tylu nieszczęść, ucisków i ruin? Żydzi nad rzekami Babilonu lutni wziąć do ręki nie chcieli, pozawieszali harfy na wierzbach — bo tak przystało ludowi w niewoli. Kiedyśmy byli w świętém Jeruzalem, tameśmy śpiewali, odpowiadali tym, co ich namawiali, by pieśnią słodzili smutek wygnania. To samo i o narodzie naszym powiedzieć. Lubił on śpiew i wesołość za dni swobody, kiedy się nie czuł niewolnikiem na własnéj ziemi. Obecnie ojczyzna rozdarta, Kościół w niebezpieczeństwie, nieprzyjaciele na ostatnią jego świętość godzą: jakżeby się wydał przed światem zawodzą, pląsy wesołe? Śpiewa tylko naród cieszący się powodzeniem politycznem i dobrobytém społecznym. Lud uciemiężony się modli i pokutuje, czego dowodem Francya.

Życzyć należy, by przynajmniéj śpiew kościelny się rozwijał i wzmagał. Z młodych lat naszych pamiętamy jeszcze, jak po domach i chatach polskiéj ziemi przy kądzieli i łuczywie całe długie wieczory jesienne i zimowe śpiewano pieśni pobożne, religijne i narodowo-kościelne, jakich teraz już nie słychać. Czemuż poszły lub idą w zapomnienie takie pieśni: „Królowa Polska od Boga wybrana, na Jasnéj Górze ukoronowana?", lub tyle rzewna i tkliwa pieśń: „Boże łaskawy Przyjmij płacz krwawy, Upadających ludzi." Wszakci ta ostatnia to pieśń Konfederatów Tyszowieckich, malująca okropne spustoszenie, jakie Szwed zawzięty po całéj polskiéj ziemicy posiał. Hel. zwraca na nią uwagę. Do najpóźniejszych czasów była śpiewana rzewną, piękną nutą do Lecha w czasie zajęcia Podola i Kamieńca przez Turków. W całéj Polsce była bardzo upowszechniona i ciągle śpiewana:

Ocknij się Lechu, przerwij sen twardy,
Czyha nad tobą Bisurman hardy,
Czas przetrzeć źrenice, a toczyć krynice
Łez gorzkich.

Przytoczeniem pieśni, która się stała narodową, tyle śpiewanéj: „Boże coś Polskę," autor zamyka swe dzieło.

Daliśmy jak najdokładniejszy obraz dwóch obszernych tomów znakomitego dzieła, na które dotychczas mało zwracano uwagi. Myśmy obeszli się z niém z miłością, bo, napisane z miłością dla Kościoła i dla szczeropolskiéj tradycyi, na miłość zasługuje. Zazwyczaj recenzenci, rozbierając dzieło jakie, własnemi o niém przemawiają słowy, narzucają własne swe sądy i uprzedzenia, więc czytelnik rad nie rad zmuszony im wierzyć na gołe zaręczenie, ale nie ma najmniejszego wyobrażenia o duchu, o charakterze książki, ni wreszcie o sposobie pisania samegoż autora. W obecnym przypadku rzecz się ma przeciwnie. Z licznych przytoczeń, ze wzmianki o każdym rozdziale łacno sobie samemu sąd o całości dzieła, jak nie mniéj i o aktorze wytworzyć. Rozbiór nasz anatomiczny prawie tak, że się nic, cokolwiek w niém ważniejszego, nie ukryło przed okiem naszém. Co do usterek, już w samym ciągu uwag naszych wskazaliśmy na punkta, których bezwarunkowo przyjąć nie można. Autor jest człowiekiem wielkiéj wiary i to jest jego chwałą, cnotą i zasługą. Aliści wiara to nie to samo, co łatwowierność. Hel. przewertował wiele kronik klasztornych i z nich czerpał cenne wiadomości do prac swoich, z tém wszystkiém nie ustrzegł się błędu, który w historycznym zawodzie jest nader szkodliwym. Autor przyjmuje wszystko z dobrą wiarą, bez krytyki, cokolwiek znajdzie w starszych drukach i pergaminach. A krytyka tu niezmiernie potrzebna. Nie wchodzimy, dla czego i z jakich pobudek, dosyć, że w wielu klasztornych kronikach, a to nie tylko u nas, lecz wszędzie, pełno rzeczy nieprawdziwych, nieprawdopodobnych, a nawet wprost zmyślonych. To, co powiedziano, że u ojca historyków, u Herodota, roi się od dziwacznych bajek i dzikich fantazyi, można poniekąd zastósować do niektórych średniowiecznych pisarzy. Ileż dziwolągów n. p. u Motafrasta i u Suriusza, najpłodniejszych hagiografów?

Cobyśmy jeszcze zarzucić mogli autorowi, to pewien nieład, nie tyle co do ogólnego rozkładu, ile co do pojedyńczych części. Autor czuje i pisze nader żywo (czego dowodem styl ucinkowy, pełen werwy), więc często zbacza od wątku opowiadania i wplata swoje osobiste myśly i poglądy. Myśli autora, nauka moralna, jaką co chwila wysnuwa, jest nader zdrową i my ją z wdzięcznością przyjmujemy: cóż, kiedy zawadza artystycznemu układowi dzieła. Wreszcie Hel. niektóre zdania po kilka razy na rozmaitych miejscach powtarza. Zdania szacowne i godne, by je wyryto głęboko w pamięci, wszelako zbytecznie zapełniają miejsce. Więcej usterek znaczniejszych nieznaleźliśmy. Fakta przyjmujemy jako fakta. Rozumowania autora przystają do naszego rozumu jak najdokładniéj, gdyż to są rozumowania katolickiego umysłu.

Dzieło Hel., na czasy obecne posuchy i wyjałowienia dusznego, na czasy zatruwającego wszystko swym indyferentyzmem religijnym, ba nawet niewiarą liberalizmu, jest jakoby kastalską krynicą, z któréj bije zdrój chłodzącéj i zapładniającéj wody; gdzie jeszcze tli ostatnia iskierka przywiązania do wiary przodków i do katolickiéj przeszłości narodu, tam ono zdolne rozżarzyć ją w silny ogień, co rozgrzewa i ożywia zamarłe członki.

Pragnęlibyśmy wielce, by dzieło Hel. znalazło się w domach, które kochają katolicką Polskę; ale wątpimy, czy się tak stanie. Choć dochód jego na świętopietrze przeznaczony, a więc czysta ofiara dla Ojca św., nie rozejdzie się ono tak, jak zasługuje, dla téj prostéj przyczyny, że jest na wskroś katolickiém, a dzisiejsze społeczeństwo już niém być przestało.

Hrabia Arnim podał, jak wiadomo, do sądu miejskiego w Berlinie skargę o przyznanie mu własności do zatrzymanych przez siebie papierów. Podług National Ztg skarga ta jest tak zwaną skargą diffamacyjną, w któréj uwięziony hrabia żąda, ażeby fiskus cesarstwa, reprezentowany przez kanclerza księcia Bismarcka, na drodze prawnéj udowodnił i uzasadnił pretensye swe do własności. Elberfelder Ztg dowiaduje się, że sąd miejski skargę tę już odrzucił, uważając się za niekompetentny do wyrokowania w sprawie, która praw zwierzchniczych korony dotyczy. Prawdopodobnie hrabia Arnim odprawą tą się nie zadowolni, przeciwnie, postawi to samo żądanie do Kammergerichtu, odnośnie do najwyższego trybunału. — Jeden z tutejszych korespondentów do Weser Ztg twierdzi, że pomiędzy dokumentami, zatrzymanemi przez hrabiego Arnima, znajdują się sprawozdania z rozmów jednego z wielkich książąt rosyjskich z byłym ambasadorem napoleońskim, następnie korespondencye i rozporządzenia o stanowisku niemieckich poddanych we Francyi, o kardynale Hohenlohe, o francuzkiéj dyplomacyi przy niemieckich dworach i o listach pasterskich Biskupów francuzkich.

Podług ogłoszonego niedawno pisma: „Allgemeine Chronic des Volksschulwesens von L. M. Seyffarth“ pobierają nauczyciele w ośmiu starych prowincyach monarchii pruskiéj następujące pensye:

1992	nauczycieli	od	50	do	100	talarów
3673	„	„	100	„	125	„
4688	„	„	125	„	150	„
6526	„	„	150	„	175	„
3754	„	„	175	„	200	„
6197	„	„	200	„	250	„
3756	„	„	250	„	200	„

A więc 32,523 nauczycieli nie ma nawet 200 tal. rocznéj pensyi w przecięciu! Najsmutniejszym jest jednak stan rzeczy w Prusach Wschodnich i Zachodnich, gdzie pensya przecięciowa wynosi 160, i w Wielk. Ks. Poznańskiém, gdzie takowa 144 talarów wynosi. W odpowiednim do tych pensyi stósunku są emerytury nauczycielskie:

615	naucz.	pobiera	50	do	75	tal.	emerytury
479	„	„	75	„	100	„	„
679	„	„	100	„	150	„	„
376	„	„	150	„	200	„	„
441	„	przeszło	pobiera		200	tal.	a natomiast
826	„	niżéj			50	tal.	emerytury.

Wobec takich uposażeń nie można się dziwić, że liczba nieobsadzonych posad nauczycielskich dochodzi do 4000.

Szósty niemiecki sejmik handlowy rozpoczął wczoraj w obecności p. ministra handlu posiedzenia pod laską radzcy handlowego p. Delbrück z Berlina. — Równocześnie obradują członkowie niemieckiéj rady gospodarczéj. Na wczorajszém publiczném posiedzeniu zajmowali się kwestyą, tyczącą się transportowania bydła na kolejach, żelaznych i postanowieniami nowego regulaminu ruchu z dnia 11 maja 1874. — Niemiecka konferencya choleryczna odbyła ostatnie swe posiedzenie dnia 20 bm. Profesor Peltenkofer pozostał jeszcze w Berlinie, ażeby wspólnie z profesorem Hirsch zająć się zredagowaniem odnośnych protokółów.

Cesarz zamierza, jak już wiadomo, zagaić osobiście w dniu 29 bm. na białéj sali zamku królewskiego tegoroczną sesyą parlamentu niemieckiego. Po południu tego samego dnia uda się cesarz z książętami krwi do Blankenburga, gdzie polować będzie przez dwa dni i dopiero wieczorem dnia 31 bm. powróci do Berlina.

Członkowie ministerstwa stanu zebrali się dziś pod przewodnictwem wiceprezesa ministerstwa, ministra skarbu Camphausen, na naradę.

Radzca legacyjny hrabia Arnim, który się był udał w pierwszych dniach bieżącego miesiąca na Bordeaux do Lisbony, celem zastępowania tamże niemieckiego posła, hrabiego Brandenburg, powróci ztamtąd, skoro jego następca, attaché przy ambasadzie hrabia Goltz z Rzymu tam przybędzie. Hrabia Arnim, który jest szwagrem uwięzionego hrabiego Harry, wniósł podług jednych o udzielenie mu nieograniczonego urlopu, podług drugich występuje całkiem ze służby rządowéj, podobnie jak jego brat, dotychczasowy prezes rejencyi w Alzacyi i Lotaryngii

Podług urzędowych wiadomości wydarzyło się na kolejach niemieckich z wyjątkiem Bawaryi w miesiącu sierpniu 28 wypadnięć pociągów z szyn i 62 starć dwóch pociągów. Uszkodzonych zostało wogóle 213 osób i to 8 podróżnych (z tych 1 zabity, 7 pokaleczonych), 176 urzędników kolejowych (z tych 38 zabitych i 138 rannych) i 39 obcych osób (z tych 13 zabitych 16 rannych). Z osób, które śmierci szukały, znalazły ją 8.

* Z nad Renu, 18 października piszą do Czasu z dobrze zwykle poinformowanego źródła:

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że cesarz Wilhelm zarówno złém patrzy okiem na legitymistów, Orleanistów i republikanów. Forma republikancka wstrętną jest jego naturze, ceniącéj władzę, i wojskowéj. Kwestya religijna powaśniła go z legitymistami i uczuwa pewną zawiść rasową do Burbonów obu linii. Spadkobierca elektorów brandenburgskich nie lubi potomków Ludwika XIV.

Nie wiem dokładnie, jak się na to zapatruje książę Bismark i jego orszak, lecz zapewnić mogę, że cesarz Wilhelm, jego rodzina i jego dwór mają pewną słabość do syna Napoleona III. i do cesarzowéj Eugenii. Jest to rodzaj sentymentalizmu szczególniéj ze strony kobiet, mianowicie ze strony cesarzowéj Augusty i ze strony matki księcia Fryderyka. W kołach ich jest uważane za dobre sławić wielkie cnoty Cesarzowéj Eugenii. Codziennie wieczorami Cesarz Wilhelm i jego małżonka przyjmują pewną liczbę Niemców i cudzoziemców w hotelu Messmera, gdzie jedno tylko zajmują piętro i żyją jak ludzie prywatni.

Na jednym z ostatnich wieczorów p. Flemen (zapewne hr. Flemming. Red. Kuryera), osobisty przyjaciel cesarza Wilhelma, rzekł tak, iż wszyscy słyszeć to mogli, że wdowa po Napoleonie III. okazała 4go września odwagę i godność zasługującą na lepszy los. Wiem to ze źródła całkiem pewnego, że cesarzowa Augusta, zachowując zresztą najściślejsze incognito, udała się do Arenenbergu, (?) gdzie przepędziła kilka godzin w towarzystwie cesarzowéj i jéj syna. W. książę Badeński i jego małżonka byli także kilka razy w Arenenbergu, dokąd się także udała Olga, królowa wirtembergska, którą cesarz Wilhelm wyraźnie do tego zachęcił, co jéj wprzód całkiém było obojętném. Wiele osób politycznych, należących do wysokiéj arystokracyi niemieckiéj, poszło za tym przykładem, chcąc się okazać ludźmi dobrego tonu i Arenenberg stał się celem pielgrzymki niemieckiego high-life.

Jest pod tym względem rodzaj milczącego układu między Rosyanami i Niemcami. Wiadomo, że towarzystwo rosyjskie w Petersburgu i Moskwie, za granicą jeszcze bardziéj niż u siebie, posłuszne jest zawsze hasłom z pewną karnością salonową, podległą nieustannéj kontroli i najściślejszemu nadzorowi. W roku zeszłym Rosyanie okazywali się legitymistami, dziś uważają Henryka V. za niemożliwego i nie przebaczają rodzinie Orleańskiéj zamęścia córki księcia Nemours z księciem Czartoryskim. Co dziwniejsza objawianie sympatyi banapartystowskich godzi się u Rosyan z uwielbieniem dla Thiersa. Mówią oni, aby wytłómaczyć ten dziwny kontrast, że Thiers jako bardzo już sędziwy byłby koniecznem przejściem między republiką i cesarstwem. Polityka ta, któréj dostrzegać można ślady w pewnych salonach paryskich, zdaje się być również polityką księcia Gorczakowa i jego nieznużonéj korespondentki księżnéj Elizy Trubeckiéj.

Sam książę, z powodów trudnych do odgadnienia, okazuje rodzaj pogardy dla wszystkiego, co dotyczy Francyi. Prasę paryską uważa on jako bez wartości i bez interesu. Udaje on, że nie czyta żadnego dziennika francuskiego, i nakazał sekretarzowi swemu, aby mu nigdy nie podsuwał dzienników niemieckich, zawierających przekłady artykułów z dzienników francuskich. Głosi on, że wysoko ceni talent Thiersa i z lubością, jaka jest naturalną u ludzi jego wieku, mówi o starcu, który jest czynniejszym od wielu młodych. Z ministrów francuskich jeden książę Decazes znajduje u niego względy i uznaje w nim charakter prawdziwego dyplomaty. Niemniéj uderza mnie niezaprzeczona zgoda, jaka się objawia między dworami rosyjskim i niemieckim. Rosyanie nie lubią w gruncie rzeczy Niemców, którym zazdroszczą powodzeń wojskowych, i których charakter jest im antypatyczny, a przyjdzie chwila, w któréj wywiąże się antagonizm między nowém cesarstwem niemieckiém i państwem carów. Lecz chwila ta zdaje się być jeszcze daleką, i dziś stósunki między obu rodzinami monarszemi są przyjaźniejsze i serdeczniejsze niż kiedykolwiek. Car uważa cesarza Wilhelma za ojca, i oba monarchowie poczytują przymierze z sobą za nieuchronne dla zamatowania rewolucyi i powstrzymania propagandy republikańskiéj. Małą więc tylko przywięzywać należy wagę do szczegółowych różnic, które dotyczą raczéj formy niż rzeczy. Kładziono zbytni nacisk na nieuznanie rządu hiszpańskiego przez Rosyą. Wiem, że p. Kudrjakowski, pełnomocnik Rady w Madrycie, otrzymał ogólną instrukcyą nie tamowania w niczém polityki gabinetu berlińskiego w Hiszpanii. Książę Gorczaków chciał sobie tylko nadać pewien zakrój niezawisłości, ażeby cesarstwa rosyjskiego nie uważano za satelitę Niemiec. Jedno tylko mogło było zwaśnić oba cesarstwa, to jest nowy podział Danii. Lecz książę Bismark zbyt jest mimo swéj odwagi roztropnym, aby się czepiać sprawy, któraby była natychmiast zbliżyła Rosyą z Anglią, interesa bowiem tego mocarstwa są te same na Baltyku i na morzu Czarném. Ks. Bismark czuje to dobrze, i trapiąc gabinet kopenhagski w kwestyach szczegółowych, zrzeka się w téj chwili kroków, które byłyby zbyt ryzykowne.

Nie trzeba sobie więc wyobrażać, aby kwestya duńska mogła być obecnie punktem spornym między Berlinem i Petersburgiem. Mniemam nadto, że dwór pruski bez wstrętu przyjmie projekt małżeństwa między księżniczką Thyrą, ostatnią córką księcia Chrystyana IX, i jedynym synem króla hanowerskiego. Słyszałem nawet, że jest mowa o oddaniu zdetronizowanemu monarsze części jego prywatnego majątku.

Na wieczorze niedzielnym u cesarza Wilhelma, na którym między innymi była księżna Hamilton i hrabina Tascher de la Pagerie, gdy mówiono o nawróceniu się bawarskiéj królowéj matki, cesarz wmięszał się do rozmowy i następnie się miał wyrazić:

„Nawrócenie to nie zadziwiło nas, dawnośmy go oczekiwali, lecz żałować trzeba, że nastąpiło w porze tak niewłaściwéj.“

Mówiono także o hr. Arnimie. Cesarz Wilhelm rzekł, że dowiedział się o téj sprawie dopiero po aresztowaniu hrabiego, i że gdyby mu na czas znane były wszystkie szczegóły, byłby przeszkodził temu zajściu.

Stronnictwo wojskowe niemieckie, które ciągle marzy o oblężeniach i bitwach, pozostaje przedewszystkiém francuzo-żerczém. Aspiracyą jego jest Belfort i granica Wogezów. Powtarza ono na wszystkie tony, że Francya niedość została zgnieciona, że jest zbyt silną, zbyt szczęśliwą, zbyt bogatą i że nie trzeba jéj zostawiać czasu do zorganizowania się w celach odwetu. Lecz ludność pomimo swego szowinizmu germańskiego, mimo wszystkiego co uczyniono, aby rozbudzić jéj pychę, zdaje się pragnąć utrzymania pokoju i spostrzega ze smutkiem, że owe pięć miliardów francuzkich w rzeczywistości nie zbogaciły Niemiec. Badeńskie szczególnie wiele utraciło od wojny i cesarzowa Augusta wyraziła między innemi żal, że gra została tam zakazaną.

Sprawa Arnima będzie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, umorzoną. Odbywają się w téj chwili narady dla ułożenia rzeczy.

* **Warszawa**. [Stósunki unitów chełmskich.] Stósunki unitów w dyecezyi Chełmskiéj przybierają coraz bardziéj ponury charakter. Narzuceni księża świętojurscy i narzucone obrządki są tak wstrętne unitom, że szukali oni ratunku przed prawosławiem w przechodzeniu na obrządek rzymski. Zapewne ostra odmowa cara i skarcenie przezeń unitów pobudziło ich do chwycenia się tego środka. Zakaz rządowy porzucenia unii i obawa, aby tajemnie nie przyjmowano ich na łono rzymskiego kościoła, wywołało przymus ogłoszenia Biskupa lubelskiego, które tu według Czasu powtarzamy:

„Niektórzy z włościan obrządku grecko-unickiego gubernii siedleckiéj zanosili do mnie pojedyńcze i zbiorowe prośby o przyjęcie ich na łono rzymsko-katolickiego Kościoła.

Wszystkim bez wyjątku odmowną dawałem odpowiedź, a każdemu osobiście zgłaszającemu się do mnie, jasno i dokładnie tłómaczyłem, że to władzę moję przechodzi.

Gdy wszakże ta niemożność moja nie wszystkim jest wiadomą, przeto dla objaśnienia unitów w obrębie dyecezyi mojéj mieszkających i zapobieżenia bezowocnym z ich strony staraniom, podaję do powszechnéj wiadomości, że przechodzenie z obrządku grecko-unickiego na obrządek rzymsko-katolicki, tak przez bulle papieskie, jako to: Urbana VIII, Benedykta XIV i Piusa VII, jak przez rozporządzenia rządowe, zupełnie jest wzbronioném, oraz że skutkiem tego nie uważam się mocnym przyjmować od greków-unitów podania o przeprowadzenie ich na obrządek łaciński i wogóle o załatwienie jakichkolwiek spraw, dotyczących sumienia osób wyznania grecko-unickiego.

M. Lublin, d. 3 (15) października 1874 r.

Biskup dyecezyi lubelskiéj
X. Walenty Baranowski.“

* **Wiedeń**, 22 października. [Hr. Andrassy.] Czytamy w Gazecie Lwow.: Jakieś pokątne pisemko południowo-niemieckie puściło w świat wiadomość, że stanowisko hrabiego Andrassego jest zachwianém, a dymisya jego jest już może tylko kwestyą czasu. Ażeby wiadomość ta wydała się choć cokolwiek prawdopodobną, poparto ją ciekawemi uwagami. Hrabia Andrassy, tak rozumuje ów dzienniczek, był niezbędnym, dopóki jako głowa stronnictwa deakistowskiego miał po za sobą silne oparcie. Od chwili, gdy Węgry popadły w przesilenie uporczywe, a stronnictwo Deaka, zrozpaczone przykremi skutkami nieoględnego gospodarstwa państwowego, chwilowo wypuściło ster z rąk swoich, hrabia Andrassy przestał być niezbędnym i może być w każdéj chwili zastąpiony innym kandydatem do teki spraw zagranicznych. Ile słów, tyle niedorzeczności w tym wywodzie. Najpierw bowiem dopiero teraz zrobiono to odkrycie, że hrabia Andrassy tylko swojemu wpływowi wobec stronnictwa Deakistów zawdzięcza stanowisko dzisiejsze. W chwili, gdy hr. Andrassy miał być mianowany ministrem spraw zagranicznych, właśnie ta okoliczność stanowiła pewną trudność. Obawiano się, czy państwo skorzysta na tém, jeżeli hr. Andrassy porzuci posadę, na któréj tak znakomicie kierował losami jednéj połowy monarchii. Obawa ta długo utrzymywała się, a ile razy przesilenie węgierskie wstępowało w stadyum niepomyślniejsze, zawsze odzywały się głosy przypominające ówczesne przepowiednie. Jeżeliby zaś na prawdę stanowisko hrabiego Andrassego opierało się, jak utrzymuje ów dziennik południowo niemiecki — jedynie na sile i wpływie Deakistów, to właśnie teraz przesilenie powinno być mniéj prawdopodobném, niż kiedykolwiek. Stronnictwo Deaka bowiem nie straciło wewnętrznéj jednolitości, nie poniosło żadnego uszczerbku w swojéj przewadze i tylko wśród chwilowego przestrachu popadło w pewną bezradność, która pozwoliła na czas krótki wysunąć się naprzód hałaśliwéj opozycyi. Dziś, gdy minister Ghyczy pokrzepił publiczną otuchę w Węgrzech i nawet największych pessymistów znacznie uspokoił, stronnictwo Deaka wkrótce odzyska dawne stanowisko swoje, bo stanowi ono obóz jedynie zdolny do prowadzenia rządów. Może za szeroko rozpisaliśmy się o wiadomości, która ze względu na niepokaźne źródła i błahą treść nie zasługiwała nawet na wspomnienie. Ale w Austryi nie można lekceważyć nawet takich wiadomości, bo każdy minister ma zawsze przed sobą liczny obóz malkontentów, którzy za danym przykładem zmyślają nawet niestworzone rzeczy. Wiadomość wspomniona, choć się pojawiła w dzienniku niepokaźnym, znalazła żywy odgłos w niektórych pismach austryackich a głównie w Pradze.

* **Paryż**, 21 października. [Położenie obecne. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] Stósunki wersalskie, mimo nadzwyczajnych wysileń prasy rządowéj, starającéj się uspokoić umysły, stają się z każdym dniem więcéj naprężonemi; głuche pogłoski o zmianach w ministerstwie pomnażają się coraz i niepokoją opinią publiczną. Organ pana Thiersa, Bien Public, roznamiętnia jeszcze więcéj wrogie sobie żywioły pisząc pomiędzy innemi: „Orleaniści napełnieni są obawą; gabinet popełniał błędy po błędach i doprowadził rzeczy w końcu do tego, że zwolna i stopniowo zerwał ze wszystkiemi frakcyami; dni jego są policzone; nie bez przyczyny zatém zauważono w odwiedzinach marszałka Mac Mahona na zamku księcia de Broglie coś więcéj, niż akt prostéj grzeczności. Jest coś w powietrzu, co każdego naprowrdza na myśl o zmianach w gabinecie. Zgromadzenie narodowe z pewnością nie da tak łacno sobą powodować, jak komisya nieustająca, a to, żeby politykę swoję, którą się od początku wakacyi wiodło, przed Zgromadzeniem usprawiedliwić, przechodzi siły ministrów.“ Orleaniści przecież pną się do władzy i zadaniem ich jest utrzymać się przy niéj i nie poświęcać ani odrobiny więcéj z swych przywilejów, niż konieczność najnieodzowniejsza tego wymagać będzie. Przed tymi ludźmi tedy ostrzega w organie swym pan Thiers, ale nie pamięta o tém, że przez namiętne swe artykuły podwaja rozdwojenie i wprowadza jeszcze większy chaos do kraju. Ostrzega także i Temps kraj przed orleanistami, którzy uważają się za przyrodzonych opiekunów jego i według tego postępują, tak, jak gdyby tylko oni byli pełnoletnimi i do przewodzenia w kraju uprawnionymi. Opinion nationale powiada, że bonapartyści w ciągu tego tygodnia jeszcze zbiorą się na naradę, na któréj porozumieć się mają nad osnową proklamacyi do Francyi do rządu dzisiejszego. Proklamacya rzeczona wystósowaną być ma we formie listu dziękczynnego księcia Padwy do wyborców, w którym energicznie zaczepioném będzie stronnictwo orleanistów a septennat wezwanym być ma, aby się zdecydował wybierać pomiędzy popieraniem frakcyi odwołania się do ludu a ministerstwem, z orleanistów złożoném.

Soir zamieszcza dziś artykuł o pobycie marszałka Mac Mahona na zamku księcia de Broglie, w którym powiada między innemi: „Ruch wyborczy nie może nas wstrzymać od zastanowienia się bliżéj nad wypadkiem, o którym powiadają, że najmniéjszéj nie ma doniosłości. Mówimy tu o odwiedzinach naczelnika władzy wykonawczéj u księcia de Broglie. Jakkolwiekbądź zniechęceni być mogą nieprzyjaciele byłego wiceprezesa rady ministeryalnéj, to przecież polityka jego pozostanie zawsze najrozleglejszym, najliberalniejszym i najwznioślejszym wyrazem konserwatywnéj jedności.... Książę de Broglie umiał stawić czoło wszelkim trudnościom olbrzymiego swego zadania, o którego spełnienie był wezwanym. Umiał on zapobiegać rozdwojeniom i utrzymać równowagę pomiędzy stronnictwami; był on tyle umiarkowanym w swych rządach i tyle rozsądnym przy tworzeniu równowagi parlamentarnéj, że równowaga ta na niekorzyść rządu tego samego zaraz dnia, kiedy on ministerstwo opuścił, zwichniętą została. Bardzo sprawiedliwie porównywano księcia de Broglie z owymi wielkodusznymi mężami brytańskiéj arystokracyi, który, zdaje się, na tradycyach familijnych zachowali cały dar mężów stanu. Posiada on wymowę we wszelkich formach koniecznych, włada z wszelką łatwością piórem i mistrzem jest na mównicy. Dziedzina wiedzy równie u niego rozległą jest jak płodną. Niektóre z mów jego są prawdziwemi wzorami, a mnóstwo dzieł prawdziwemi arcydziełami. Jako mąż prywatny nie ustępuje on w niczém mężowi stanu..... Krytyka wyczerpała już swe pociski przeciw księciu de Broglie i jasną jest rzeczą, że charakter jego pod niemi nie ucierpiał. Do domu tego męża. przywdzianego w żałobę z powodu jego oddalenia, nad czém téż głęboko ubolewać należy, ale do domu, ożywionego gronem szanującéj go rodziny przybył marszałek Mac Mahon, aby dawniejszemu ministrowi swemu dać dowód swego poważania i szacunku. Dziś, gdzie konserwatywna jedność jest zachwianą, gdzie dzieło księcia de Broglie jest wstrząśniętém, powracamy i my, jak marszałek Mac Mahon, do naszego dyplomaty, którego polityka na tak szerokich spoczywała podwalinach, że żadna dobra wola nie mogła być odstręczoną a żadne poparcie lojalne nie pozostało bez uwzględnienia.“

Gazette de France donosi, że córka pana Ludwika Veuillot, znanego naczelnika wierno katolickiéj prasy, idzie za mąż za kapitana Pierron, byłego oficera ordynansowego cesarza Napoleona III., będącego rodem z Metz. Młodą parę pobłogosławi i złączy węzłem małżeńskim Jego Ekscelencya Nuncyusz Papieski w przybocznéj swéj kaplicy.

* **Londyn**. [Wcielenie wysp Fidżi.] Państwo W. Brytanii powiększone zostało w dniach ostatnich o jednę posiadłość. Telegram z Melbourne doniósł, że komisarz rządowy sir Hercules Robinson dokonał wcielenia wysp Fidży do Wielkiéj Brytanii i zatknął tamże flagę angielską. Wypadek ten zadowoli przedewszystkiém tych, którzy pragną wyplenienia raz na zawsze obrzydliwego handlu niewolnikami, a właśnie taki handel protegowanym był przez dotychczasowy rząd wysp wzmiankowanych i miał swoje siedlisko w sercu anektowanego kraju. Nie podlega zresztą wątpliwości, że bez aneksyi trudnoby było marzyć wyspiarzom o spokoju, porządku, bezpieczeństwie mienia; szalona gospodarka ludzi, którzy w czasach ostatnich pod nazwą ministrów JKM. rządzili wyspami, dokonały rozkładu. Anglia była już po kilkakroć na drodze zagarnięcia pod swe skrzydła wysp Fidżi; po kilkakroć kwestyą tę przedkładano kompetentnym sędziom, którzy oświadczyli się po części za zaborem. Ostatnie tego rodzaju sprawozdanie wygotowali pp. Goodenough i Layard, wysłani przez rząd celem zawierania układów i doprowadzenia do skutku dzieła aneksyi. Wyspiarze podówczas pragnęli żywo połączenia z Anglią, stawiali jednakże przytém warunki, z których niektóre były nie do przyjęcia. Jak to już rząd oznajmił w parlamencie, otrzymał sir Hercules Robinson pełnomocnictwo do zajęcia wysp, skoro cofnięte zostaną wzmiankowane warunki; stać się to musiało, aneksya bowiem jest dziś rzeczą dokonaną. Wszystko przemawia za tém, że pod uregulowaną administracyą wyspy te, położone wśród najpomyślniejszych warunków, zakwitną i podniosą się z dotychczasowego upadku.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Praga, 23 października. Dziś odbyły się wybory uzupełniające do Rady państwa. Okręgi miejskie wybrały Staro-Czechów; w jednym tylko okręgu potrzebny będzie wybór ściślejszy pomiędzy Staro-Czechem panem Clam Martiniz i Młodo-Czechem Gregrem. Gminy wiejskie nie obrały żadnego wierno-konstytucyjnego kandydata. Młodo-Czesi nie otrzymali nigdzię znacznéj większości.

Cattaro, 23 października. W sprawie śledczéj co do ostatnich wypadków zaszłych w Belgoryczy proponowała Porta zamianować umyślną komisyą składającą się z mężów zaufania i zawezwała Czarnogórę do zamianowania takiego członka komisyi. Czarnogóra wszakże zażądała zawezwania do komisyi konsulów obcych mocarstw.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Radzca ziemiański powiatu wałeckiego (Deutsch Crone) ogłasza, że oficyała Arcybiskupiego księdza dziekana Friske z Sypniewa władze odtąd za takiego uznawać nie będą, ponieważ przez „usunięcie z urzędu“ księdza Arcybiskupa Ledóchowskiego mandat jego ustał.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Przed sądem przysięgłych** w Pile toczyła się w dniu 22 bm. sprawa przeciwko nauczycielowi Marcinowi Dymkowi z Bługowa pod Łobżenicą o rozmyślne pokaleczenie, wskutek którego śmierć nastąpiła, i o przestępstwo w urzędzie, przewidziane § 340 kodeksu karnego. Oskarżony, pozostający już 25 lat w urzędzie, karany już był dwa razy grzywnami przez królewską rejencyą za sponiewieranie powierzonych mu dzieci, przyczém zwrócono mu uwagę, że, gdyby się to jeszcze raz powtórzyło, z urzędu usuniętym zostanie; lecz i to nic nie pomogło. W miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu br. sponiewierał oskarżony znowu troje dzieci szkólnych w jak najbrutalniejszy sposób, tak, że dwoje z nich chorowało wskutek tego dłuższy czas a jedno nawet umarło. Dzieci

Dodatek:

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 243.

Sobota, 24 października 1874.

szkólne zeznały, że zmarłego chłopca, Jakóba Jorkę, wyciągnął oskarżony w dniu 22 czerwca rb. za włosy z ławy, rzucił o ziemię i bił dwie stopy długą calówką w głowę. Chłopiec, wróciwszy ze szkoły do domu, skarżył się na mocny ból głowy i położył się w łóżko. Pięć dni później umarł na zapalenie mózgu. Dopiero po 4 tygodniach dowiedziała się prokuratorya o tym wypadku, kazała ciało odkopać i odbyć sekcyą, która wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek nadwerężenia czaszki. Jakkolwiek oskarżony zaprzeczał, żeby miał uczniów swoich kiedykolwiek za surowo karać, przysięgli uznali go winnym, bez przyznania mu okoliczności łagodzących, a deputacya sądowa skazała go na 5 lat więzienia w domu karnym, utratę praw obywatelskich na takiż przeciąg czasu i koszta. Prokurator wniósł był o 7 lat więzienia w domu karnym.

ROZMAITOSCI.

* **Trzeba raz skończyć.** Raz się przecież ożeń, mówił przyjaciel do przyjaciela. Czemuż się wahasz? Panna ma zalety — majątek. — Cóż ztąd, odpowiedział zagadnięty, kiedy taka brzydka. — Zabawnyś, jeśli się będziesz dłużéj wachał, ubiegną cię inni, wiem o konkurentach gotowych, którzy ją wezmą ze zamkniętemi oczyma. — Chyba że tak, odpowiedział zafrasowany kandydat do stanu małżeńskiego.

* **Etykieta na dworze saskim.** Znajdujemy w opowiadaniu pana d'Ideville, dyplomaty francuzkiego przy dworze saskim, które zamieszcza La Revue de France, ciekawe szczegóły o etykiecie, zachowywanéj na tym dworze:

Pan d'Ideville pisze:

Wczoraj minister mój przyjechał po mnie galowym ekwipażem o godzinie 7 we wieczór i ruszyliśmy ku zamkowi. Stary zamek, wzniesiony w XIII wieku i kilkakrotnie potém przebudowany, przedstawia się poważnie. Wielkie komnaty ozdobione freskami albo tkanemi obiciami, liczą dwa wieki istnienia.

Cóż szanowniejszego jak stara monarchini saska? Ale będzież ona długo trwała? Dziś jest jeszcze wiele uroku a nawet coś wielkości w tych tradycyach dawniejszych czasów starannie przechowywanych, w téj etykiecie przestrzeganéj poważnie. Przypatrzmy się temu wszystkiemu; kto wie, czy za lat kilka nie stnie się w Niemczech ze staremi monarchiami i z dworami mniejszemi to samo, co się już stało z dyliżansami i z oświetleniem ulic olejem.

Zaczęło się od prezentacyi dyplomatycznéj, potém obecni przeszli do innéj sali, gdzie już czekali rozmaici urzędnicy wyżsi, wojskowi i inne osoby, wstęp do dworu mające. Tu utworzyło się nowe kółko, bo te przechadzki królewskie nazywają się kółkami (cercles). Niebawem lokaje przynieśli poważnie jak na teatrze, cztery stoliki do gry i postawili przy każdym stoliku jeden fotel i trzy taburety.

Zaczęła się gra królewska. Że nie było księżniczek zagranicznych, trzy panie z ciała dyplomatycznego zasiadły z królem do wista, królowa grała z trzema najstarszemi rangą, dyplomatami, tak samo dwie księżne. Wtedy zaczął się około tych stolików defil osób obecnych. Każdy przechodząc kłaniał się nisko a z wielką powagą. Był to widok bardzo ciekawy i nawet dosyć zabawny. Zwyczaj to stary wyraźnie. Wyobrażałem sobie, że jestem w Wersalu na dworze Ludwika XIV.

Osoby królewskie, grając w wista, podnosiły czasem oczy i wtedy oddawały ukłon tym, co się im kłaniali. Sprawiało to grającym wiele roztargnienia. Po rozegraniu robra król, królowa i dwie księżne wstali i odeszli a nazajutrz ci z grających, co wygrali, otrzymali przez jednego z szambelanów wygraną swoją. Jeśli król wygrywa lub księżniczki, nic im się nie płaci. Saksonia jest wspaniałomyślną.

Damy dworskie mają wszystkie piękne ułożenie, są one troche sztywne, ale pełne dystynkcyi. Oficerowie sascy są rośli i odznaczają się postawą wojskową. Więcéj się oni zbliżają do typu austryackiego niż do typu pruskiego; noszą mundury zgrabne i dobrego smaku. Co rok dają na dworze pięć albo sześć balów, a przed każdym balem odnawia się ceremonia Kółka.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich** Dr. Wład. Miłowskiego w Krakowie wyszedł piąty zeszyt: „Dziejów filozofii starożytnéj" X. Laforeta w przekładzie nakładzcy. Zeszytem tym rozpoczyna się drugi tom téj cennéj publikacyi, a oraz początek obszernego i wyczerpującego studyum nad filozofią Aristotelesa.

* **Niedzieli No. 3. zawiera:** Na Niedzielę XXII po Swiątkach. — Wyjaśnienie lekcyi i Ewangelii św. — Nauka katechizmowa o wierze. — Zwycięztwo pod Chocimem (Ciąg dalszy. — Ze świata.

* **Warty** wyszedł numer 17 i zawiera: Dwa kalendarze polskie na rok 1528 i 1529, według egzemplarza biblioteki kórnickiéj opisał dr. Zygmunt Celichowski. (Dokończenie.) — Wybór żony. — Lekcya pedagogiczna. — Gore. — Krytyka książki: „Listy Duchowne księdza Aleksandra Jełowickiego." — Requiem Mozarta. — M. Jaroczyńskiego obraz Zwiastowania N. M. Pannie. — Rozmaitości.

* **Ziemianina** Nr. 43 wyszedł z druku i zawiera: Uwagi Halleta co do produkcyi ziarna. — O torfie. (Ciąg dalszy). Sprawozdanie komisyi, wybranéj do ocenienia narzędzi i maszyn rólniczych przy próbach odbytych w Bolechowie. — Wystawa sadowo-pszczelniczo-jedwabnicza w Krakowie. — Rezultaty uprawy płodów rólnych na nawozach mineralnych i obornych. Mieczysław Huba. — Wiadomości literackie. — Szczegółowy rozkład nauk, wykładanych w szkole wyższéj Imienia Haliny w Zabikowie. — Wiadomości rólnicze: Nowa choroba buraków. — Środek przeciw myszom. — Amerykański pęcherz rybi. — Przygotowanie paszy dla koni. — Starożytny pług. — Łatwe tępienie ślimaków. — Rola kwaśna. — Sprawozdanie z handlu bydłem pociągowém i do chowu. Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* **Pan Asnyk** (E.....ly) ukończył, jak się dowiaduje krakowski Afisz teatralny, 3aktowy dramat pt.: „Żyd." W sztuce téj mają być niepospolite piękności.

* **Katalog Igla.** Synowie jednego z bardzych znanych i biegłych bibliografów polskich, Zelmana Igla, właściciele założonéj przezeń księgarni i antykwarni, wydali świeżo „Katalog książek polskich, tudzież w obcych językach do rzeczy polskich odnoszących się, wyczerpanych w składach księgarskich." Katalog ten zasługuje na baczną uwagę tak szerszéj publiczności, jakoteż ludzi poświęcających się literaturze; mieści bowiem w sobie cenne a dziś już rzadkie publikacye, zwłaszcza historyczne, jako to dyaryusze i konstytucye sejmów, pamiętniki, materyały i broszury polemiczne, czasopisma itp. Najświetniéj reprezentowany jest tu wiek XVIII. Niemniéj obfite są pisma Niemców o Polsce z lat dawnych, z pomiędzy których niejedno już zupełnie utonęło w fali niepamięci. Wiele szacownych inkunabułów posiadają Iglowie w pierwszém wydaniu. Znajdujemy tu również niemal wszystkie staro-polskie przekłady klasyków greckich i rzymskich. Katalog ten otrzymać można bezpłatnie.

(Gaz. Lwow.)

* **Henryk Sienkiewicz,** współredaktor Niwy, otrzymał od p. Prota Lelewela kilkanaście własnoręcznych listów Mickiewicza, pisanych do Joachima Lelewela w różnych czasach pomiędzy rokiem 1818 i 1830. Listy te, niewydane dotąd, ukażą się wkrótce w Niwie z objaśnieniami p. Sienkiewicza. Będzie to ważny przyczynek do biografii najznakomitszego z poetów polskich.

* **Pan Zgliński** wydał w tych dniach w polskim przekładzie dzieło p. t.: Ruch umysłowy w Danii. Wycieczki w krainę sztuki, literatury, polityki i dziennikarstwa skandynawskiéj północy. Autorem niemieckiego oryginału jest p. Adolf Strodtmann, który pierwszy z Niemców podjął znów na nowo studya około literatury skandynawskiéj.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 24 października.

BAZAR. Koncza z Litwy, Stablewski ze Szlachcina, Koczorowski z Miłosławia, hr. Mielżyński z Kąkolewa, Karaczewski z Lipna, hr. Bniński z Dąmbek, Nawrocki z Król. Pol.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Maczkowski z Łaszewa, Narkiewski ze Sepieńka, Lipski z Król. Pol., hr. Mycielski ze Siedmiorogowa, Sturmfeld z Bydgoszczy.

HOTEL BERLIŃSKI. Zylichowski z Mur. Gośliny, Tauber z Berlina.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Laskowski z Polityki, Malczewski ze Słomczyc, Kukliński z Łęgowa, Staniawski z Krakowa, Habski z Król. Pol., Łaszewski z Zach. Prus, Bibrowicz z Grodziska, pani Tylicka z Pniew, panna Freymańska z Chodzieża, pani Prestor z Rosyi.

TILSNERA HOTEL GARNI. Safran z Wrocławia, Urbański z Poznania.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Degorski z Pawłowa, Pelesiński z Czerlinka, Marcinkowski z Gutów, pani Wadyńska z Czerlejna, Cieski z Kórnika, pani Sawińska z Mur. Gośliny.

HOTEL RZYMSKI. Maciejewski z Berlina, Stutzer z Mysłowic.

Przychodzące pociągi

do Poznania.

	Oznaczenie pociągu.	klasy.	god.	min.	pora dnia
	Z Wrocławia do Poznania.				
1	Pociąg mięszany..... (Poc. lok. Leszno Poznań)	2—4	8	39	przed poł.
2	Pociąg osobowy.....	1—4	11	4	przed poł
3	Pociąg osobowy.....	1—3	3	39	po połud
4	Pociąg osobowy.....	1—3	10	47	wiecz.
	Z Krzyża do Poznania.				
1	Pociąg mięszany.....	2—4	8	11	przed poł.
2	Pociąg osobowy.....	1—3	3	55	po połud.
3	Pociąg mięszany.....	2—4	9	27	wieczor.
4	Pociąg osobowy.....	1—4	4	56	przed poł
5	Pociąg osobowy.....	2—3	11	11	przed poł.
	Frankfurt n. O. Gubena. } Ze Zbąszynia do Poznania.				
1	Pociąg osobowy.....	1—4	10	9	przed poł
2	Pociąg pospieszny	1—4	2	2	po połud
3	Pociąg osobowy	1—3	5	53	po połud
4	Pociąg osobowy.....	1—4	10	6	wiecz.
	Z Bydgoszczy do Poznania.				
1	Pociąg osobowy.....	1—3	10	19	przed poł
2	Pociąg mięszany.....	1—4	3	24	po połud
3	Pociąg osobowy.....	1—4	10	14	wiecz.

Odchodzące pociągi

z Poznania.

	Oznaczenie pociągu.	klasy.	god.	min.	pora dnia
	Z Poznania do Wrocławia.				
1	Pociąg osobowy.....	1—4	5	4	przed poł
2	Pociąg osobowy.....	1—3	11	49	przed poł
3	Pociąg osobowy	1—4	4	4	po połud.
4	Pociąg mięszany.... ..... (Poc. lok. Poznań Leszno)	1—4	7	5	wiecz.
	Z Poznania do Krzyża.				
1	Pociąg mięszany.....	1—4	5	45	przed poł
2	Pociąg osobowy.....	1—3	11	12	przed poł
3	Pociąg osobowy.....	1—4	4	30	„
4	Pociąg mięszany.....	2—4	6	55	wieczor.
5	Pociąg osobowy.....	1—4	11	31	wieczor.
	Z Poznania do Bydgoszczy.				
1	Pociąg osobowy.....	1—4	5	15	przed poł
2	Pociąg mięszany.....	1—4	11	30	przed poł
3	Pociąg osobowy.....	1—3	4	10	po połud.
4	Pociąg mięszany..... (Poc. lok. Poznań Gniez.)	1—4	8	—	wiecz.
	Z Poznania do Zbąszynia } Frankfurt n. O. Gubena.				
1	Pociąg osobowy.....	1—4	6	—	przed poł.
2	Pociąg osobowy.....	1—3	10	39	przed poł.
3	Pociąg osobowy.....	1—4	3	59	po połud.
4	Pociąg mięszany ..... (Poc. lok. Poznań-Zbąszyń)	2—4	7	41	wiecz.

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu

Przybywające poczty.				Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min.	pora dnia	Do	godz.	min.	pora dnia.
Wrześni.....	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wągrówca.....	4	—	—	Pleszewa.....	7	—	-
Krotoszyna.....	6	50	—	Wągrówca.....	6	30	—
Ostrowa	8	—	—	Kórnika.....	7	—	—
Stęszewa.....	8	10	—	Stęszewa.....	5	30	wie
Obornik	8	30	—	Obornik	6	—	czór
Wągrówca.....	5	50	wie-	Krotoszyna.....	8	10	—
Kórnika.....	6	40	czór	Ostrowa	9	15	—
Pleszewa.....	8	15	—	Wągrówca.....	11	40	—
Skwierzyny n. W.	8	20	—	Wrześni.....	11	45	—

GIEŁDA.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano żadnych interesów.

* MĄKA. Poznań, 24 października. Pszenna nr. 0 i 1 4—4½ tal., rżana No. 0 i 1 — — tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 23 października.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, 1500 centn. owsa, — cent. oleju lnianego, — centnarów rzepiu, — litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, słabo, pośled. 11—12, średnia 12½—13½, pięk. 14—14½, wybor. 14¾—15¼.

Koniczyna, biała, nominalna, pośled. 12—14, średnia 15—17, piękna 18 — 19, wyborowa 20—21.

Zyto: staléj, za 1000 kilogr., na upłynione wypowiedzenia —, na październik 53¾ płc., żąd. tal. pazdz.-listopad 51½ tal. płacono — żąd. listopad-grudzień 50 tal. żąd. — płac., kw.-maj 146,75 marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na październik 56¾—¼ tal. płacono — żądano, październ.-listop. 55¼ tal. płac. — żąd. listop.-grudzień — tal. płacono — żąd., grudz.-stycz. — pł., stycz.-luty — pł., kw.-maj 165 marek płac. — żąd., marzec 165 marek pł.

Pszenica per 1000 kil. 61 tal. żąd., kwiec.-ma- — tal. płc. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: staléj, w miejscu 17½ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na październik i pazdz.-listop. 17⅙ tal. żąd. — płc., listop.-grudz. 17⅙ tal. żąd. — płc., grudz.-stycz. 54 mar. żąd. — płc. stycz.-luty 55 marek żąd., kwiec.-maj 56 marek płc. 56,5 żąd., maj.-czerw. 57,5 mr. płc.

Okowita: m. zmian., za 100 litrów w miejscu 17⅚ tal. żąd., 17½ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — na paźdz. 18 1/12 tal. płc., — żąd. paźdz.-listop. 18 tal. płc. żąd., list-grudz. 17 11/12—17 1/12 grudz.-stycz. 18—18 1/12 — tal. pł. — żąd., stycz luty — pł. — żąd., marzec-kwiec. — pł. — żąd. kwiecień-maj 55—5,2 marek płc., w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 23 paźdz.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal.	sg.	fn.	średnie tal.	sg.	fn.	poślednie tal.	sg.	fn.
Pszenica biała nowa	6	27	6	6	15	—	5	20	—
„ żółta nowa	6	12	6	5	25	—	5	7	6
Zyto nowe	5	27	6	5	17	6	5	5	—
Jęczmień nowy	6	—	—	5	20	—	5	7	6
Owies stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	5	28	—	5	18	—	5	10	—
Groch	7	10	—	7	—	—	6	15	—
100 kil. netto	piękne			średnie			poślednie		
Ocenienia izby handlowéj	tal	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.
Rzep	8	—	—	7	20	—	7	2	6
Rzepik zimowy	7	20	—	7	5	—	6	15	—
„ latowy	7	20	—	7	5	—	6	15	—
Lnica	7	20	—	7	5	—	6	15	—
Siemie lniane	9	—	—	8	15	—	7	25	—

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

No. 80,416. Pan F. W. Benecke, profesor uniwersytetu w Marburgu w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
W Bydgoszczy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
W Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort.
W Katowicach: Jul. Zeleśnik.
W Opolu: Teodor Konietzko.
W Raciborzu: Józef Tanke.
W Rawiczu: J. Mroczkowski.
W Toruniu: Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacierz" wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrzeń ułożone. Spolszczyn dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu. 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera" telegraficzne kursa nie nadeszły.

Cyrk Krembsera
na placu Działow.
Dziś w sobotę dnia 24 października
Dziewiąte wielkie przedstawienie galowe
w wyższéj sztuce jeżdżenia, gimnastyce itd.
Początek przedstawienia o godzinie 7½ wieczorem.

Jutro w niedzielę, dnia 25 b. m.
2 wielkie przedstawienia.
Początek pierwszego o godzinie 4 po południu.
Drugiego o godz. 7½ wieczorem.
T Krembser,
[1960] dyrektor.

Zbożowy i produktów
INTERES KOMISYJNY
T. W. Lustig
w Lipsku,
jedna z najstarszych i najpewniejszych firm w obudwu rodzajach interesów w **Saksonii**, podług najlepszych berlińskich i wiedeńskich wiadomości, zawiera wszelkie interesa w wymienionym rodzaju i poleca swój kantor do komisatu wszelkiego gatunku i daje odpowiednie zaliczki w gotówce. (1958)

Skład mój herbaty chińskiej ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowymi gatunkami. (1750)
Poznań. ***J. N. Piotrowski.***

Moją klinikę chorych na **oczy**, połączoną z
pensyonatem,
zakładem kąpielnym i ogrodem (40 łóżek, pomiędzy temi urządzone do **operacyi**, 5 całych i 5 pół **wolnych miejsc**), przeniósłem do mego własnego domu, położonego przy:
Freiburgerstr. 9.
(za dawniejszemi koszarami kiryssyerskiemi. (1899)
Przyjmuję chorych: przed południem od godz. 9 — 12½, po południu od 2 — 4. (Ubodzy nic nie płacą).
Wrocław, w październiku 1874.
Dr. Jany.

Dentysta
ST. KASPROWICZ,
Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17.
Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.
Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniéj codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.
W Gnieźnie zaś przyjmować będzie codziennie mój assystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę. [836]

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło:
Książę-Sołdat
Szkic z życia wojskowego w Rosyi
przez
Józefa Księcia Lubomirskiego.
Cena 22½ sgr.

W przyszłą **środę** dnia **28 bm.** odbędzie się w **Rogalinie** o godzinie 11 z rana pogrzeb ś. p. (1964)

Konstancyi hrabiny Raczyńskiéj,

na który się znajomych i przyjaciół zaprasza.

Jak dawniejszemi laty tak i w roku bieżącym rozpocznę **kurs buchhalteryi** (dubeltowéj czyli włoskiéj) **korespondencyi** na co zwracam uniżenie uwagę Szanown. Publiczności.

Merzbach, nauczyciel,
[1860] Swięty Marcin No. 46.

Lokal
Tow. polsko-katolickiego w Berlinie [1951]
znajduje się odtąd: **Deutscher Reichsgarten** unter den Collonaden, Koenigsstr. 33.
(Posiedzenia odbywają się co poniedziałek; schadzki w niedziele i święta. — W czytelni znajdują się: Kuryer Dzien. Pozn., Orędownik, Gaz. Tor Tygodnik Powieści i Romansów i Kłosy.)

Nauczycielka polka, posiadająca język niemiecki, francuski i muzykę, szuka odpowiedniego umieszczenia. Wiadomości udzieli na żądanie Dr. **Wituski,** Półwiejska ul. No. 14. (1912)

Losy loteryjne ¼ 21 tal. (oryg.) ⅕ 9 tl 1/16 4½ tl. 1/32 2¼ tl. rozsyła L. G. Ozański, Berlin, Janowitzbrücke 2. [1897]

---

30. Król. Prus. Losy Loteryjne 30. **do głównego ciągnienia** 150 loteryi przesyła za gotówkę: **Oryginalne** ½ po 45, ¼ po 22 tal., **Udziały** ⅛ po 10, 1/16 po 5, 1/32, 2½ tal. C. Hahn. Berlin 30 S. Kommandantenstr. (1794) 30

Skład Fontowicza w Bazarze

poleca Szanownéj publiczności **tytoń turecki, papierosy Wellera i cygara importowane.** [1966]

Ludwika Gehlena regenerator włosów nadaje bez przymieszki farby siwym i białym włosom ich pierwotny kolor.
Ludwika Gehlena regenerator włosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z włosów i zapobiega ich wypadaniu.
Ludwika Gehlena regenerator włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcéj polecenia godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1375)

Ludwik Gehlen
Fryzyer i konserwator włosów.

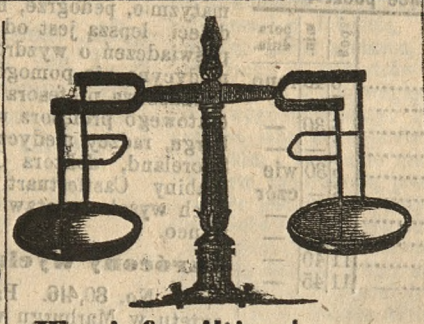

Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Kartusze,
Zgrzebła,
poleca (1969)

S. J. Auerbach.

Zamówienia na wszelkiege rodzaju **krawieczczyznę, stroje i białe szycie** przyjmuje z dniem 15 bm. (1852)

A. Święcicka,
uczennica z pod opieki „Towarzystwa Pomocy naukowéj dla dziewcząt"
W. Rycerska ul. nr. 7,
pierwsze piętro.

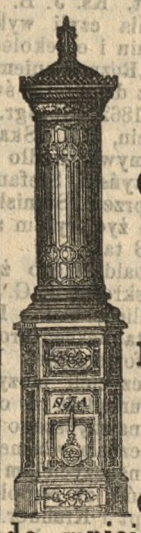

Meidingera patentowane Piece do pokoi Piece salonowe i regulatory z lanego żelaza **Piece do gotowania** do mniejszych pomieszkań w wielkim wyborze ma w zapasie.

S. J. Auerbach.

(1970).

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności, że z dniem 27 b. otwieram w miejscu **przy Starym Rynku No. 8** pod firmą

J. SOBECKI
Skład towarów drogeryjnych, farb i chemikaliów.

Polecając Szanownéj Publiczności moje przedsiębiorstwo, zaręczam za skorą, rzetelną usługę i ceny umiarkowane.

Z poważaniem

Józef Sobecki.

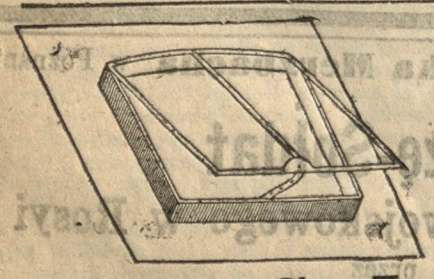

OKNA

z lanego żelaza do stajen i domów mieszkalnych podług każdego rysunku, tudzież **Okna do dachów** poleca (1971)

S. J. Auerbach

Pomorski bank hipoteczny akc.

udziela niewypowiedzialne pożyczki na amortyzacyą nawet za najnowszemi listami zastawnemi. Bliższe szczegóły u (853)

Józefa Radziejewskiego.

Powróciwszy co dopiero z **Warszawy,** przeniosłam mój najgustowniéj skompletowany

Zakład garderoby damskiéj

do **Poznania** i mieszkam w **Hotelu Francuzkim** pana Luzińskiego, na piętrze.

Proszę, aby zaufanie, którym cieszył się zakład mój w Pleszewie, zachowano dla niego i nadal w Poznaniu. (1967)

A. Rankowicz.

Wszelkie nowości

na

pory jesienną i zimową,

tak **w łokciowych artykułach** jako i w gustownych **damskich ubraniach,** oraz i ostatniego kroju **kostiumy** i **szlafroczki** poleca po bardzo umiarkowanych cenach (1757)

F. Bogusławski,

5. przy ulicy Nowéj 5.
w Bazarze.

La

COMPAGNIE DES INDES

Spécialité de
Foulards des Indes et de Chine,
42, rue de Grenelle-St.-Germain
PARIS.

a reçu toute sa **Belle Nouveauté** en **Foulards de L'Inde** pour Robes, tient a la disposition des Dames qui lui en feront la demande, sa riche collection d'échantillons, contenant **huit cents** échantillons à choisir, expédiés franco.

Maison de confiance. — Prix fixe. (1936)

Hamburgską
wędlinę
i nowe włoskie marony
odebrał i poleca
J. K. Nowakowski.
Plac wiedeński. (1965).

Peklówkę wołową i wieprzową

poleca (1963)

M. Zakrzewicz,

Skład mięsa,
Stary Rynek No. 9.

Zakład do prania firanek

W. Müller we Wrocławiu,

Ku większéj wygodzie moich szanownych przyjaciół w Wielkiém Księstwie Poznańskiém zdecydowałem się powierzyć panu

S. Szymańskiemu

w Poznaniu, ulica Wodna 8,

przyjmowanie firanek i upraszam, ażeby odtąd udawano się w tym celu do pomienionego pana. (1949)

Wszelkie rodzaje firanek i haftowanych rolosów doprowadzone bywają w moim zakładzie przez pranie, **bez najmniejszego nadwerężenia materyi,** do tego, że wyglądają **jak nowe** a ceny od prania ustanowiłem jak najniższe.

Z uszanowaniem

W. Müller.

Dentysta Seweryn Kremski

mieszka przy ulicy Podgornéj No. 4, naprzeciwko ogrodu Cegielskich. (1783)

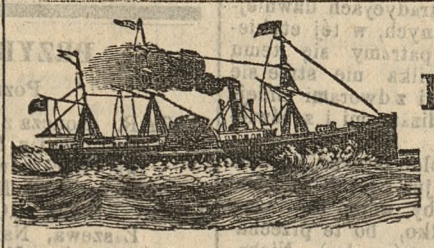

Norddeutscher Lloyd.

Parowiec pocztowy
z Bremy do Nowego Yorku i Baltimore.

Minister Roon*	11 sierp.	do Now. York.		Hohenstaufen*	1 wrześ.	do Now. Yorku	
Braunschweig**	12 „	„ Baltimore		Ohio**	2 „	„ Baltimore	
Main**	15 „	„ Now. York.		Mosel**	5 „	„ Now. Yorku	
Oder*	18 „	„ Baltimore		America*	8 „	„ Now. Yorku	
Berlin†	19 „	„ Now. York.		Hanover**	9 „	„ Baltimore	
Neckar**	22 „	„ Now. York.		Hermann**	12 „	„ Now. Yorku	
Hohenzollern*	25 „	„ Now. York.		Deutschland*	15 „	„ Now. Yorku	
Leipzig**	26 „	„ Baltimore		Nürnberg**	16 „	„ Baltimore	
Donau**	29 „	„ Now. York.		Rhein**	19 „	„ Now. Yorku	

* przez Havre ** na Southampton † wprost.

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 165 tal, druga kajuta 100 tal. (1922)

Środkowy pomost 45 tal.

Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 135 tal. pomost środkowy 45 tal.

z Bremy do Nowego Orleanu,
przybijające do **Havre** i ewent do **Hawany**

Frankfurt	22 września	Strassburg	6 paźdz.	Köln	20 paźdz.
Hanower	3 listopada	General Werder	17 listop.	Franfurt	1 grud.

Ceny podróży do Hawany i Nowego Orleanu: Kajuta 210 tal. Pomost środkowy 55 tal.

Bliższych szczegółów udziela niżéj podpisana Dyrekcya i upoważnieni przez nią do przyjmowania pasażerów expedyenci w Bremie oraz agenci w kraju.

Die Direction des Norddeutschen Lloyd.

Gust. Bofinger w Ravensburgu (Wyrtembergia)

5 medali pierwszych wystaw — Patentowane — 5 własnych patentów wynalazków

Ochronne Powozy i Sanie.

Niezaprzeczenie pewny od niebezpieczeństw, które przez spłoszone konie, jako to: od wywrócenia, zboczenia z drogi, spadu w przepaść, ogółem od wszystkich i każdego przypadku, które przy jechaniu przytrafić się mogą, **jest ten,** który swój powóz, czy on jest stary lub nowy, ciężki czy lekki, zaopatrzy **Bofingera aparatem ochronnym.** Ilustrowane opisy z cennikami i świadectwami rozsyła fabryka gratis i franko.

Tak samo mogą ilustrowane cenniki o **patentowanych Mazerir aparatach dla malowidła na drzewie, Chablonen do malowideł powałowych i ściennych, maszyny do tarcia farb** ręczne i maszynowe, **maszyny do wyrobów haczkowych z nici i bawełny,** jako też **maglowe maszyny do bielizny, maszyny do czyszczenia butów i skóry** każdéj grubości i wszystkie inne **maszyny potrzebne do przemysłu i domu,** jako też **sprzęty,** być rozsyłane i są tam do nabycia. (1959)

AU PETIT SAINT-THOMAS

WEYDEMANN, BOUCHON ET Cie.

PARIS 27, 29, 31, 33, ET 35, RUE DU BAC, ET RUE DE L'UNIVERSITÉ, 25, **PARIS**

La Maison du Petit Saint-Thomas, la plus ancienne et la plus importante maison de Nouveautés de Paris, est universellement connue pour le bon goût et l'immense variété de ses assortiments. Elle est la première qui ait inauguré le système de vendre toutes ses marchandises à très-bon marché et absolument de confiance, c'est-à-dire avec garantie de bonne qualité. Ses vastes magasins renferment tous les Tissus de soie de laine ou de coton employés à la toilette des Dames, les Costumes et Confections, la Lingerie et les Dentelles, les Toiles, la Draperie, la Bonneterie, les Etoffes pour Ameublements, Tapis et Rideaux, etc., etc.

Envoi franco d'échantillons, catalogues et dessins.

Envoi Franco de port et contre remboursement, dans toute l'Allemagne, de tout achat dépassant 25 frcs.

Les demandes dépassant 50 Thalers seront affranchies des frais de recouvrement.

Écrire aux Grands Magasins du Petit Saint-Thomas, à Paris.

Zakład Au Petit Saint-Thomas, najstarszy i najznaczniejszy **handel towarów modnych** w Paryżu, posiada, jak wiadomo, sławę europejską dobrego smaku i największego wyboru. Zakład ten wprowadził przed wszystkiemi innemi ten system, że wszystkie swe towary sprzedaje po jak najtańszych cenach i z gwarancyą za wyborną ich jakość. Obszerne jego lokale mieszczą w sobie wszelkie możliwe materye jedwabne, wełniane i bawełniane, przeznaczone na stroje damskie, kostiumy, paletoty i płaszczyki najrozmaitszego kroju, koronki, płótno, sukna, bieliznę, czepki, pończochy, materye na meble, kobierce, firanki i zasłony itd. itd. [1961]

Przesyłki prób, katalogów i rysunków bezpłatnie.

Przesyłki towarów franco za zwrotem kosztów, przy każdém zakupnie wyżéj 25 franków.

Przy obstalunkach wyżéj 50 tal. nie są policzane koszta inkasowania.

Adres: Grands Magasins du Petit Saint-Thomas à Paris.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu